

Wychodzi raz
w tygodniu
za pośrednictwem
Biura
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
ul. Szalkowska,
71 i 1.
Telefon Nr 555.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu”
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całym Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerczy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
z półrocznie.**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Pamiętajcie o konskrypcji ludowców!
Kto jeszcze tego spisu nie zrobił — niech we-
źmie się do niego żywo, a sumiennie.

Gdyb komu arkusz spisowy zaginął — niech na-
pisze karteczkę, a wyślemy natychmiast.

Kancelarja PSL.

Szczęście Boże na ten Nowy Rok 1911!

Boże Ojczy, Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli.
Rok za rokiem marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli.

Oby dał Bóg dobre urodzaje i dostatek
chleba powszedniego w całej Polsce.

Oby chronił nas od nieszczęść, a błogosławił
pracy uczciwej i rzetelnym zamiarom.

Oby znikła krzywda wszelaka i ucisk, a za-
panowała miłość i zgoda według nauki Chry-
stusa.

Oby nareszcie oświata dotarła do każdej
chaty wieśniaczej i to zrozumienie, że wszyscy
obłąpi muszą stanąć razem, jako jedna armja po-
lityczna, jeżeli starania o lepszą przyszłość mają
być skuteczne.

Oby reforma wyborcza sejmowa stała się na-
reszcie w tym roku rzeczywistością i oby przepadł
przed Sejmem uprzywilejowanych, a naro-
dził się Sejm na sprawiedliwych zasadach.

Oby się zmniejszyła liczba procesów, a po-
mnożyła liczba działów szkolnej.

Oby mniej kupowano alkoholu zabójczego,
a więcej książek pouczających i gazet.

Tego życzy na Nowy Rok wszystkiemu lu-
dowi polskiemu „Przyjaciel Ludu”.

Mnóstwo okoliczności na to wskazuje, że
rok 1911 będzie bardzo ożywiony pod względem
politycznym. Zwłaszcza nas ludowców czekają wa-
żne przejścia. Bo okazało się, że dobrowolną drogą
z naszymi wielkorządcami galicyjskimi nie do-
jdzie do końca. Ze zwołaniem Sejmu na dokoń-
czenie reformy wyborczej zupełnie cicho. Natę-
miał widzimy, jak konserwatyści i klerykali ci-
chaczem szykują się do nowej próby odzyskania
mandatów poselskich i ugruntowania swej władzy.
Prześladowanie czytelników „Przyjaciela Ludu”.
w wielu parafiach, np. w Tymowej, kwitnie znowu
w najlepsze, jak przed kilku laty. Widocznie za-
chciwiera się przeciwnikom Polskiego Stronnictwa
Ludowego nowej wojenki.

Owszem, jak chcą ponownej próby sił, to ją
będą mieć. Ani się tej walki lękamy, ani unikać
jej nie będziemy. Mają nas przeciwnicy zaatako-
wać, to już wolimy my rozpocząć wcześniej. Uni-
kaliśmy starć do ostatecznych granic. Ale jak
garści obszarniczo-klerykalnej chce się wojować
z nami, to i owszem, zastosujemy się do tego.

Wiedzieliśmy zawsze dobrze o tem, że pra-
wdziwej zgody między chłopem a panem być nie
może, chyba tylko rodzaj walki może być ostrzej-
szy, lub łagodniejszy. Dla nas ostrzejsza, jaskraw-
sza walka jest tylko daleko wygodniejsza, niż
ciche zmaganie się mniej widoczne, dlatego i mniej
zrozumiałe dla wielkiej rzeszy ludowej. To się
pokazało dowodnie w ciągu ostatnich trzech lat
Powściągliwość nasza w publicznych ostrych ata-
kach wzbudzała podejrzenia wśród ludu, a nam
następowała mnóstwo trudności takich, które
w otwartej walce nie byłyby zaistniały.

Aby tę rozprawę w odwiecznym procesie
z pomyślnym skutkiem przeprowadzić, potrzebne
jest jak największe zespolenie sił ludowych. Dla-

tego równocześnie z całą usilnością będziemy prowadzić organizację. Musimy nareszcie doprowadzić do tego, aby w każdej gminie był zorganizowany Komitet gminny PSL., a w każdym powiecie Komitet powiatowy PSL. Kancelarja Stronnictwa rozpoczęła już te prace i powiedzie je dalej systematycznie. Prosimy wszystkich Przyjaciół o gorliwe poparcie. Zapewne już na przyszły tydzień będę mógł podać porządek wieców, które sam odbędę w różnych powiatach.

Również bardzo pięknie proszę o jednanie jak najwięcej czytelników dla „Przyjaciela Ludu“ w każdej gminie. Każda rodzina chłopska powinna mieć dla siebie „Przyjaciela Ludu“ w domu co tydzień. Co tygodnia w formie dodatku będziemy dawać czyto ustawę jakąś, czy inne wiadomości potrzebne. Z tych dodatków każdy czytelnik złoży sobie w ciągu roku wcale obfitą biblioteczkę. „Przyjaciel Ludu“ jest od 1 lipca 1910 r. własnością PSL., a więc czysty dochód, jaki przyniesie, idzie do kasy Stronnictwa. Jestem zdecydowany dopomóc, aby „Przyjaciel Ludu“ tak pod względem ilości druku, jak i pod względem jakości treści przewyższył wszystkie inne gazety.

Z temi życzeniami i wiadomościami stoję przed Wami Przyjaciele na ten Nowy Rok, życząc Wam jeszcze raz z całego serca: Szczęść Boże!

Jan Stapiński.
Prezes P. S. L.

Noworoczna prośba.

Pewny jestem — Przyjaciele kochani — żeście mego zebrzącego głosu dość się nasłuchali, przypuszczam także, żeście zastosowali się i do tej prośby, by tak podczas Bożego Narodzenia kolendować, a bawić się tylko tyle, by przecież marne 4 korony na „Przyjaciela Ludu“, na zapłacenie rocznej prenumeraty zostało.

Teraz nadchodzi chwila — Nowy Rok — w której pokażecie, o ileście słuchali głosu „zebrzącego skarbnika“. Ludziska kochani! nie róbcie sobie i mnie wstydu, by skarbnik PSL. był „zebrakiem“, bo to dla dwustutysięcznej armji ludowców byłoby wstydem, gdyby Wasz skarbnik po Nowym Roku, оголоcony z pieniędzy przez wierzcicieli Stronnictwa, został pozbawiony nie tylko groszy, ale i najpotrzebniejszych sprzętów, któreby egzekutor miał ochotę sprzedać na licytacji. Z nami figlów nie robią i drą z nas ostatni grosz — Wy róbcie także, ale takie figle, by każdy przysłał prenumeratę.

Wydatki nasze ponad głowę rosną, musimy płacić sumiennie i punktualnie, bo cały personal pracowni w „Przyjacielu“ ciężko zarabia na życie. Gdybyście widzieli byli tę pracę bez wytchnienia przed świętami, by każdy z Was dostał na czas gazetę i kalendarze, gdybyście widzieli, jak personal nie miał czasu na posiłek własny, byle Wam wygodzić i Wam zrobić przyjemność, to byście do wygodzenia prenumeratę ani chwili się nie wahali i choćby tylko w ten sposób spła-

cilibyście dług wdzięczności. A tak się pracuje u nas cały rok. Najmarniejszemu słudze jeszcze w Nowy Rok dajecie koledę — ja proszę tylko o tę skromną prenumeratę, która jest kapitałem, mającym nadzwyczajne oprocentowanie na chłopski pożytek.

Z Nowym Rokiem niech każdy poseł parlamentary, czy sejmowy, każdy członek Rady Naczelnej każdy Czytelnik „Przyjaciela Ludu“ zapłaci, co na niego przypada, a zaręczam, że nie pożałujecie grosza, bo to się sownie opłaci. Wasz grosz to wkładka na własną korzyść z lichwiarskim oprocentowaniem!

Nie kłamstwo, ale czystą powiadam Wam prawdę. Na 25 stycznia skarb PSL. ma wypłacić 10 tysięcy koron. Dotychczas zdołałem uciąć 1½ tysiąca koron! Co mam począć, by zebrać resztę? „Przyjaciela Ludu“ chwalicie wszyscy — bo jest za co, treści wyborowej moc. Lecz nie wielu wie o tem, że teraz „Przyjaciel ludu“ tygodniowo kosztuje 920 koron, bo p. Stapiński taki szafarz, że jak mu dacie szóstkę, to za półtorej zaraz (na kredyt) zamówi druk. Byłście tylko mieli co czytać, na ozem się kształcić i iść naprzód, by Was inni nie ubiegli.

Co ja mam więc robić — powiedziecie sami. Gorsza moja dola, niż Wasza, krzyżać więc muszę i to z całego gardła (gdybym miał dwa gardła krzychałbym z obydwu):

Ludowcy, przyjaciele, uczestnicy wspólnej doli i niedoli, płacicie prenumeratę!

Ludowcy w Ameryce! zarządacie między sobą składkę i przysyłajcie co kto może na Stronnictwo, bo pieniędzy trza wór spory, bo i na siłę PSL. też pieniędzy trzeba.

Stanisław Szczepański.
skarbnik PSL.

Bolesne żarty.

Nie ma prawie roku, któryby się nie zaczął lub nie zakończył większą lub mniejszą klęską dla naszego rolnictwa, a w szczególności dla chłopa. W tym roku zdawało się, że się wyślizgniemy z tego, tymczasem stało się inaczej.

Tu i ówdzie bowiem okazała się zaraza bydłęca, owa niewinna, a tak rozbębniiona pryszczycą, która miała na szczęście bardzo lekki przebieg. I byłoby się wszystko jako tako skończyło, gdyby c. k. weterynarzom nie przyszła myśl sfabrykowania zarazy i podtrzymywania jej wszelkimi środkami przy życiu.

Jakież skutki wydała ta robota? Pasza, nagromadzona na miesiące zimowe, spasiona została prawie w całości. Zamknięcie jarmarków zmusiło wielu gospodarzy do zatrzymania wielkiej ilości inwentarza, a szczególnie świń, które już dziś musi niejeden karmić paszą zakupną, bo swego dawno brakło. Ceny spadły niepomniernie, a po otworzeniu masowem jarmarków spadną jeszcze bardziej. I dziś mniej weźmie się za prosię, niż przed paru miesiącami, a gdzie wyłożone wkłady i uciążliwa praca? Przez stawianie licznych wart oderwano setki rąk, zdolnych do pracy — i dziś

jeszcze jakby na urągowisko owych warjackich zarządzeń, stoją ludzie, dygocąc od zimna i słoty i to w gminach, gdzie ani jednego wypadku przychycy nie było.

Jakże inaczej obchodzi się z dworami i ich właścicielami! Mimo — a bardzo często się to trafia — że wieś cała wolna od zarazy, we dworze zaś ona grasuje, całe miesiące warty wykonuje gmina, a dworu zarządzenia i weterynarze nie a nie nie obchodzą.

Deputacja gminy, domagająca się otworzenia bramy, na świat idącej, dostaje odpowiedź: »dobrze, to się wam zrobi, ale przecież p. B. niechże on u siebie desinfekcję przeprowadzi«. — I godzi się to napiętnować publicznie, że ta sama władza, która wobec chłopów umie być srogą i za lada uchybienie przepisom pakuje kary, idące w setki koron, wobec obszarnika chowa skwapliwie pazurki i nie tylko mu nie rozkazuje, ale go prosić każe komu innemu, a sama jak niewiniątko z daleka stoi.

Interpelowana władza, dokąd to takie praktyki będą się robić, odpowiada na poczekaniu: »wszak to tylko dla waszego dobra się czyni, gnębiąc tę straszną zarazę«.

Prawdą jest, że zaraza jest klęską, lud jednak stanowczo twierdzi i ma rację, że daleko straszniejszą klęską jest rząd i jego weterynarze. Wiem dobrze i na podstawie doświadczenia to twierdząc, że wielu wolałoby, ażeby ta trzoda w czasie zamknięcia była się zmarnowała, aniżeli chować całe miesiące, a potem dać za darmo.

Obowiązkiem rządu przecież jest przyjąć z pomocą obywatelom dotkniętym nieszczęściem i klęską. Nasz rząd zupełnie o tem nie zapomniał, dał tę pomoc, nawet na poczekaniu, w osobie weterynarza i egzekutora, którzy buszują po gminach aż miło. Biedny, znękany chłop wytrzeszcza oczy, skąd ten las czapek urzędowych wyrósł, maca się machinalnie po pustej kieszeni, wiedząc o tem na pewno, że te dwa czynniki i na jałowej krowie potrafią cielę wydusić.

We wnioskach poselskich zwykłych i nagłych, w deputacjach wysyłanych do namiestnika, domagaliśmy się dania odpowiedniej zapomogi gminom, dotkniętym tem nieszczęściem, a przytem wstrzymania egzekucyjnego ściągania podatków. Odpowiedź dano nam przychylną i o ile wiem, wydano do podwładnych urzędów stosowne zarządzenia. Czynność tych urzędów skończyła się na tem, że... podkreślono czerwonym ołówkiem gminy zamknięte, a podatki ściąga się z całą forszą.

Cóż się to stało? — spyacie — że te urzędy nie słuchają swojej przełożonej władzy. Bardzo jasne. Ta wysoka krajowa władza jawnie, aby świat wiedział, jaka ona miłosierna, dała folgę, a zaraz potem tajnym okólnikiem zniosła pierwsze swe rozporządzenie.

Wiarygodny odpis owego okólnika niżej podaje.

Brzmi on tak dosłownie:

(Odpis)

„Sprawa bardzo pilna“.

C. k. krajowa Dyrekcja skarbu

Lwów dnia 18 list. 1910,

L. 127601/10.

Do

wszystkich c. k. Starostw i c. k. Urzędów podatkowych

Mimo nieustannych usiłowań krajowej Dyrekcji skarbu, aby uprosić postępowanie egzakucyjne, wpływy pieniężne z pierwszych dziesięciu miesięcy roku bieżącego na podatek gruntowy i domowo-klasowy są mniejsze, od wpływów z tego samego okresu lat poprzednich.

Krajowa Dyrekcja skarbu wzywa przeto Starostwa i Urzędy podatkowe, aby natychmiast dołożyły wszelkich przepisom odpowiadających starań celem uzyskania jeszcze przed upływem b. r. jak najwyższych wpływów na powyższe podatki.

Szlachetowski.

I jak tu nazwać podobne postępowanie! Czyż to nie drwiny z tego udręczonego ludu i jego przedstawicieli, czyż to nie perfidja i to jak najdalej posunięta?! Chyba tylko w Galicji coś podobnego może się zdarzyć!

Sądzę, że to powinno wystarczyć, ażeby wyciągnąć wnioski do dalszego postępowania z tymi, którzy do takich rzeczy są zdolni.

Witos, poseł.

Dłużej milczeć nie można.

Bierzemy Was wszystkich, Przyjaciele Czytelnicy i Ludowcy za świadków, żeśmy przez trzy lata starannie unikali w »Przyjacielu Ludu« wszelkich krytyk i skarg przeciw księżom. Nawet o zbrodni ka. Macocha pisaliśmy jak najostrożniej.

Pomimo to »Gazeta kościelna«, organ »Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów« w numerze świątecznym z 23 grudnia poleciła księżom chodzącym po kolendzie, aby agitowali przeciw »Przyjacielowi Ludu«. Żadnej innej gazety nie wymieniła, tylko »Przyjaciela Ludu«. Ten im najbardziej solą w oku.

Mamy tedy już niewątpliwie, bo drukowane w organie księżym, wyzwanie do walki. Czyli, że sami księża znowu walkę z nami zaczęli. To trzeba dobrze zapamiętać.

Dlaczegoż to »Przyjaciel Ludu« ma być najgorszy, gorszy nawet, niż prawdziwie gorszące pisma?

Odpowiedź prosta: My ludowcy pilnujemy naszego własnego interesu, chcemy, aby się chłopom lepiej działo. To im nie na rękę. Boją się, że jak chłop będzie mądrzejszy i silniejszy, to im będzie gorzej, bo oni lubią chłopów, ale tylko takich lizuniów, lokai, pochlebców i takich, co nie chcą mieć swojego rozumu, tylko ich cudzy.

**Polecamy gorąco naszym rodakom
kolińską domieszke do kawy.**

A ponieważ my chłop ludowcy ani lokajami, ani lizuniami być nie chcemy, tylko wolnymi, godnymi czci ludzkiej chłopami, przeto nas znieść nie mogą. Ale daremny ich apetyt!

Swoją drogą spokój, jaki panował przez sierpność naszą, rozzuchwalił różnych gazetarzy księży. Taki np. artykuł ks. Koterbskiego w „Gazecie Kościelnej” o sposobach agitacji pod was obchodów po kołędzie jest wprost bezwstydny. On porównuje księdza, chodzącego po kołędzie, do agenta kupieckiego, wypychającego lichy towar na raty. Jak ów agent, tak i ksiądz po kołędzie powinien być natrętnym i nie ustąpić, aż swoje zrobi, choćby go za drzwi wyrzucano. Czy to ma podnosić godność kapłańską?

Nauka religii jest u tego filozofa ks. Koterbskiego aż dopiero na trzecim planie. Pierwsze miejsce mają bractwa do łapania ludzi, na drugim miejscu jest wypychanie chłopom „Prawdy” „Gazety Niedzielnej” i innych gazet księży, a dopiero jak tamto zrobi, może się ksiądz kalendarz zająć i religiją.

A więc przygotujcie się Przyjaciele Ludowcy na kolendy księże. Owszem, pogadajcie sobie mądrze. Tylko pieniędzy dużo nie dawajcie, bo za te pieniądze zarzucanoby was „Prawdą”, a możeby najęto agitatora wyborczego dla robienia jedności chłopskiej.

Mobilizacja klerykałów.

Wież nasza z całym swoim dobytkiem materialnym i materialnym, z bogactwem rąk do pracy i siłą rąk przy wszelakich głosowaniach — stała się od dawna już smaczny kaskiem dla wielu, pragnących po chłopskich plecach pisać się do zaszczytów. Na żadnym jeszcze polu nie zjawili się tylu strzelców, co na chłopskim — i polują zawzięcie już od tylu lat, bo zwierzyzna jedna z najtrudniejszych, a więc łatwa do schwytania.

Chłop w dobie popańszczyźnianej, gdy zaczął coś znaczyć w życiu obywatelskim, gdy dostał głos wyborczy, który można było kupić — odrazu dostał się na pasek tych, którzy jego nieświadomość postanowili wyzyskać, dla swoich tylko korzyści. Zaczęli tedy ludem komenderować, jak własnymi parobkami, rozmaici komendanci z plebanji i z białego dworku, tłumiąc równocześnie żelazną ręką wszelkie usiłowania lepszych w narodzie jednostek, by lud uświadomić. Tamtym panom przecie wygodniej było, gdy chłop pozostawał nadal nieoświeconym, gdy dalej wierzył ślepo w powagę ich słowa — bo na głupocie ludzkiej najlepiej rosną zielska samolubstwa drugich, pyszałkowatości i karjery!

Ale mimo wszelkich ostrożności przedostała się na wieś radykalna gazetka i otwierała oczy coraz to większym zastępom chłopskim. Strach padł na wielebne oje i jasne pany — brali się do wyparcia tych gazetek swojemi piśmidłami, które naturalnie nie mogły nieść czystej oświaty, a tylko dalsze ogłupianie, bo to leżało w interesie nowych wydawców.

Tak powstały u nas księży-pańskie gazetki. Dlaczego to wszystko piszemy? — przecież to są znane rzeczy. Tak, ale właśnie dziś je trzeba powtórzyć i podkreślić, bo na wieś naszą rozpoznał się nowy najazd z takimi właśnie gazetkami, formalna mobilizacja sił klerykalnych, łączenie się kilku gazetek księży razem na zdobycie dla siebie chłopów i ogłupianie go.

Kadziolowa „Prawda” objęła od Nowego Roku redakcję „Gazety Niedzielnej”, wydawanej we Lwowie przez eksposła ks. Wesolińskiego za pieniądze arcybiskupa Biłczewskiego. — „Nowy Dzwonek” ks. Dziurzyńskiego położył noworodka chrześcijańsko-socjalnego ks. Mytkowicza, zwanego „Głosem Ludu”, który na gruzach przeznaczonego dla robotników „Postępu” przedzierzgnął się w organ ludowy, ale tylko raz ujrzał światło dzienne i umarł nieboraczek.

Tak tedy dwie pary księży działaczy, mających z sobą oczywiście prawie cały kler galicyjski, wybiera się wspólnymi siłami na wieś po dusze chłopskie.

Zaleją gminy szmatkami swemi za darmo, kupczyć niemi będą — jak z samego początku to robili — po zakrystjach, wcisną się do każdej chaty przy różnych sposobnościach, bo znajdą w księżach najlepszych agitatorów. A jaką oświatę te gazetki księże dać mogą — to wiemy bardzo dobrze z tego doświadczenia, jakieśmy już zdobyli w okresach zjadłego prześladowania „Przyjaciela Ludu”.

Ta formalna mobilizacja klerykałów — jak jaskółki, zwiastujące nowe wybory sejmowe, a może i parlamentarne, przy których nieproszeni ci opiekunowie chcą zagarnąć ludowi mandaty — nakłada na nas poważny obowiązek wyłączenia wszelkich sił, by nasz chłopski organ „Przyjaciela Ludu” mógł się w takiej liczbie rozchodzić po całym kraju, aby wszędzie odpierał skutecznie ataki zjednoczonej armii klerykalnej i niweczył jej zakusy.

Zacytuję własne słowa spółki Kadziolowej: „Skoro wrogowie nasi podają sobie wspólne dłoń, łączą się, by zjednoczonymi siłami prowadzić niecną swą robotę — toż i nam nie inną iść należy drogą, jak tylko drogą łączności. Na zdwojone pociski wrogów — równą odpowiedzieć trzeba bronią, a im pocisk gwałtowniejszy, tem silniejsze winno być jego odparcie.”

Oto nasz obowiązek!

Władysław Wąsowicz.

Na pogrzeb „Świętej” Karczmy.

Straszna zhora Galicji — propinacja przechodzi z tym Nowym Rokiem do przeżytków historii naszego kraju. Blask świętej Karczmy został stanowczo przyćmiony. Niezadługo zabraknie sytych jej opiekunów, którzy w zamian za zysk obfity osłaniali ją urokiem swych imion rodowych lub chronili przed zemstą szarych zgłodniałych mas ludu, które za grosz, w pocie czoła zdobywano, dabyć oragnęły chleba, a oszukiwane ku-

powąły alkoholową truciznę. Recepty na fałszowanie spirytusów i sztuczne wzmacnianie tych napojów przy użyciu wapna, bakuna, szaleju itp. znajdują się zapewne w archiwach rodowych nowych dziedziców, jako klejnoty rodzinne, by świadczyć potomnym, jaką to drogą zasn ich ojcowie zdobywali olbrzymie fortuny, kupowali przy ich pomocy pięknie brzmiące nazwiska lub nawet herby rodowe...

Znaczną ilość szynków obejmujesz z Nowym Rokiem ty braci chłopska, nieobeznana, co prawda, z fachem szynkarzkim, lecz temci lepiej, bo mniej będzie stąd złego. Powstaje u nas nowy typ człowieka: — chłopa szynkarza, który potrafi zadowolić się skromnym zarobkiem, takim chociażby, jaki mu dotąd przynosiła sprzedaż produktów rolnych, a ostatniemi laty handel towarów w sklepach Kółka rolniczego.

Dotąd bywało u nas inaczej. Oto najlichszy szynk, przyczepiony do nędznego kramiku w gminach, niedawno przyłączonych do Wielkiego Krakowa, przynosił właścicielowi 10 tysięcy koron czystego zysku rocznie. Propinatorzy natomiast, porozstawiawszy zręcznie szynkownie w swoich rejonach, niby myśliwy pułapki na zwierza, wylali tam w ciągu lat kilkukrociowe majątki. Wszak wiadomo powszechnie, że ich córki, to najposażniejsze panny na wydaniu, a ich synowie, to najpodatniejszy materiał na hulaków światowej sławy, głoszący znaną zasadę: »co łatwo nagromadzono — łatwo rozejść się powinno«.

Jak zaś łatwo gromadzi się pieniądź w szynku, następujące cyfry uzmysłowią nam to najlepiej. Litry spirytusu, zakupiony za 2 korony rozcieńczony następnie wodą, której u nas nigdzie nie brak, przynosi szynkarzowi w sprzedaży wódki na kieliszki 6 koron czystego zysku. Pijący wódkę za 10 hal. dziennie przepija 36 kor. 50 hal. w roku; pijący wódkę za 60 hal. dziennie przepija 219 kor. w roku. Stu ludzi pijących każdy za 10 h. dziennie, przepija 3.650 kor. rocznie; stu ludzi pijących każdy za 60 h. dziennie przepija 21.900 kor. rocznie.

A przecież w gminach — po wsiach, czy po miastach — pijących trunki bywają setki i tysiące. Przepija niejeden po koronie i więcej dziennie, a podczas jarmarków, lub odpustów, uroczystości narodowych, lub rodzinnych przepija się po kilkanaście koron na głowę. Cyfra zmarnowanego tak grosza dochodzi u nas kilkaset milionów koron rocznie. A ludzie nauki i badacze przyczyn nędzy społecznej suszą sobie potem mózgi nad rozwiązaniem zagadnienia, dlaczego w naszej Galicji taka powszechna bieda i takie zaniedbanie na każdym polu. Cyfry powyższe niechaj im będą odpowiedzią!...

Wiadomo, iż na wieść o grożącej szynkarzom zmianie dotychczasowych ich przywilejów zakotowało, jak w ulu. Po licznych wiecach protestujących, które nie odnosiły skutku, podnieśli szyn-

karze i propinatorzy lament i wysłali do namiestnika Bobrzyńskiego deputację, aby go koniecznie przekonać o swojej rzekomej krzywdzie. Nie dziwiła nas ta ich wysiłki, gdyż wiemy dobrze, jak obfite źródła dochodu przestają dla nich tryskać z Nowym Rokiem 1911. Pobłażliwym okiem patrzymy też na ich nienawiść do Stronnictwa ludowego, a zwłaszcza jego prezesa, posła Stapińskiego, który jako eleuteryk, zdecydowane względem nich zajął stanowisko i wpływami swojemi dokonał cudu. Dziwnem jednak wydaje się nam stanowisko reszty politycznych stronnictw i tych naukowych powag, które do niedawna tyle formułek wypisały, lub wygłosiły o potrzebie i sposobie walki z alkoholem, a dziś przez zawiść partyjną w jednym z szynkarzami stają szeregu i nawołują: huzia na ludowców, boć to oni spowodowali taki przewrót i zabierając smaczny chleb tysiącom zubożonych szynkarzy, częstkę z niego chłopu zabezpieczyli. Litują się rzekomo na przyszlą dolą chłopa, który jako szynkarz rozpije się i zmarnieje.

Widocznie zapomnieli o tem, że już za ery propinacyjnej byli u nas, choć w bardzo skromnej liczbie szynkarzami chłopci, którzy bynajmniej nie marnieli, ale i na stanowisku tem jednali sobie szacunek i zaufanie sąsiadów, czego dowodem, iż wybierano ich posłami. Okolice, w których chłopci dotąd szynkowali należą do najbardziej trzeźwych w kraju. Szynkarz chłop — chociażby najbardziej przebiegły i energiczny, nie dokaże nigdy tego, co szynkarz zwłaszcza wschodniej rasy. Przede wszystkim znany brak kredytu nie pozwoli przedsiębiorstwu jego wybujać ponad przeciętną miarę domu gościnnego. Za taki też uważać on będzie swój lokal, boć przecież będzie to przeważnie własna chata, dla której dewizą nie przestanie być piastowska zasada »gość w dom, Bóg w dom«.

Kiedy do ostatnich czasów »święta« karczma była z reguły rozsądnikiem zgnilizny moralnej i terenem bójek, a nawet morderstw dokonywanych nieprzytomnie pod działaniem trucizny alkoholowej, chłopska gospoda stanie się z czasem ważną placówką oświatową na wsi, gdzie obok pożytecznych wiadomości udzielanych życzliwie sąsiadom przez gospodarzy, dotrze najłatwiej piśmko ludowe, lub nawet mądra książka. Gospoda taka stanowić będzie pierwowzór domu ludowego, o jakim napróżno wieś nasza marzyła od lat dzieśiątków.

Piękny bezwątpienia pomnik ufundował dla całego kraju w tym roku grunwaldzkim poseł Stapiński, zabiegając usilnie o dojście do skutku tej tak gruntownej reformy w szynkarstwie galicyjskiem. A chociaż dziś wielu jest z faktu tego niezadowolonych, najbliższa przyszłość umieści pewno na pomniku tym znamienity napis: »Pracujcie na przebaczenie — braciom na otuchę«.

Stanisław Sługaczek.

Zaprenumerujemy

każdemu na cały rok „Przyjaciela Ludu“ kto chce jechać w jakikolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do generalnej chrześcijańskiej agencji „Olezyana“ Rotterdam Postbox 664 Holland.

Żądamy równych szkół.

Żądamy równych szkół na wsi i w mieście! Mogę to napisać śmiało, bom nie tak dawno jeszcze odbiegł od szkoły, a widziałem też trocne świata i ludzi i wstyd mię zebrał za naszą sławną Galicję.

Najpierw dlaczego wieś ma być ukrywdzona pod tym względem, że mało jest sił nauczycielskich i przez to jedna klasa musi się uczyć rano tylko, a druga tylko popołudniu. Dziecko w mieście siedzi w szkole 5 godzin codziennie — a chłopskiemu to ma dwie czy trzy godziny nauki wystarczyć? Czemuż to chłopcy gorsze są? Czy może mniej podatku płać, mniej ciężarów ponoszą?!

A potem druga rzecz — to przekłete zatrzymywanie dzieci w domu. Ludziska ślepi są na to, że daleko więcej tracą, gdy dziecka nie poszła do szkoły, a wyręczą się niem w robocie, niż gdyby sobie jakoś inaczej w tem poradzili. Człowiek bez oświaty nie wart i przeklina potem ciemnych swoich ojców, co im tej szkoły żalowali. Istnieje wprawdzie przymus szkolny — ale niektórzy nauczyciele pobłażają całkiem niepotrzebnie.

Byłem w Ameryce na zarobku, tam w ciągu trzech lat przeszło miałem sposobność przekonać się, co znaczy oświata — ale wstyd mi, najwięcej analfabetów było z Polski.

Statystyka biura emigracyjnego przy ministerstwie handlu w Waszyngtonie wykazała w r. 1908, że Polaków przybywających do Stanów Zjednoczonych jest 45 proc. niepiśmiennych. Żadny obraz. Lecz zarzuci mi ktoś, że do Ameryki jadą Polacy nie tylko z Galicji, ale także z Królestwa i Księstwa Poznańskiego. Odpowiedziałbym, że z Królestwa Polskiego między emigrującymi jest większa część robotników fabrycznych, którzy niekoniecznie w celach zarobkowych, ale jako przestępcy polityczni w tym czasie emigrowali, a jak się przekonałem, ludzi tych o analfabetyzm posądzać nie można. Co się tyczy zaś Polaków z zaborów pruskiego jest prosto wykluczonem, aby który z nich pisać i czytać nie umiał. A więc tylko ta nieszczęśliwa Galicja produkuje chłopów-analfabetów.

Sprawie jednotypowości szkół powinno i duchowieństwo nasze dać swój wyraz i szanownych posłów naszych poprzeć w tej sprawie, albowiem, wobec wzmagającej się ciągle emigracji do krajów niemieckich, grozi niebezpieczeństwo demoralizacji i odstępstwa, a przynajmniej osłabienia ducha religijnego, a emigracja do Stanów Zjednoczonych, obejmująca ciemne masy, zagrożona jest przez asymilację, a gorzej jeszcze przez wyznawców socjalizmu, dla których emigranci galicyjscy stanowią z małym wyjątkiem bardzo podatny materiał. Jeżeli reforma szkolna nie nastąpi po myśli ludu, grozi nam niechybnie to, że ci, którzy teraz podrastają, a niebawem po tem wyemigrują, będą straceni dla narodu, a żywioły wracające przeszczepią z czasem u nas nie bardzo pożądane dla wsi zapatrywania.

Człowiek, który będąc dzieckiem, otrzymał dobre wychowanie, któremu gruntowną naukę

wszczepiono w umysł, że jest Polakiem, że zatem ma obowiązki względem Boga i swego narodu, nie da się nikomu z prawej drogi sprowadzić.

Wojciech Świąder.

„Z szlachtą polską — polski lud.“

Różni marzyciele i entuzjaści, a czasami i komedjanci polityczni, przy różnych obchodach i uroczystościach, najczęściej gdy szampan podniecił wyobraźnię i rozmarzył głowę, mając w swem dobranem towarzystwie jakiego chłopka dla okrasy, wnosili ulubiony frazes »z polską szlachtą — polski lud«. I chociaż popełniali różne szelmostwa, pracowali na zgubę kraju i własną, usiłowali i usiłują zagłuszyć sumienie i odwrócić od siebie gniew społeczeństwa tym nie nie kosztującym frazesem.

Inni więcej realni, a mniej utopijni rachmistrze polityczni i tani frazesowicze przewrócili kota do góry ogonem i zamiast próbować dokonać cudu zbratania ludu ze szlachtą polską, nie herbowych z herbowymi, czy na odwrót, stają ni byto na gruncie wspólnych interesów i wołają, co sił starczy: »wielecy i mali rolnicy łączcie się«. Zjadaczem szlachty, ani tej historycznej, ani też owej pohistorycznej, fabrykowanej na poczekaniu z ekonomów, pisarzy, a może i z pachciarzy, nie jestem i nie otworzyłbym gęby na pożarcie najmniejszego szlachciny, tem więcej, że wielu dzisiejszych hrabiów i baronów to wyrób (oprócz pruskiego i rosyjskiego) rodzimy, bo austriacki a ja przecież jestem zupełnie lojalnym obywatelem. Jednak trudno milczeć na to, co się dzieje. Mielśmy Branickich, Potockich, Rzewuskich, którzy za ruble moskiewskie sprzedawali własnych braci i darli ciało Matki Ojczyzny na strzepy. Mielśmy Kosakowskich, Masalskich, którzy jej z grobu powstać nie pozwolili, gdy dobrzy synowie odkopywali ten grób.

Mielśmy i mamy wyrodków, którzy szarpiają do dziś dnia wnętrzności tej dobrej dla nich matki, oddając najgorszym wrogom obszerne łany tej ziemi, krwią uświęconej, a my u obcych szukamy i żebrzemy chleba.

Mielśmy i mamy przedstawicieli tej szlachty, którzy ciemiężcom własnego narodu dworują i lokają, którzy liżą ręce, nakładające na naród własny haniebną kajdany. Mamy szulerów, którzy w jaskiniach gry puszczaają w ciągu kilku godzin miliony bez żalu, a biedaka za wiązkę spadłych gałęzi włóczą po sądach i pakują do kryminału. Mamy z historycznymi nazwiskami nawet indywidua, rozbijające się po stolicach europejskich i zapelniające więzienia tychże, za różne »cnoty«, przynoszące »honor narodowi«.

I nie dziwimy się nawet temu zupełnie, myśmy się bowiem do tego prawie przyzwyczaili, i owszem, mybyśmy bardziej się dziwili temu, gdyby się znalazł ktoś porządny z ich sfery.

Będąc jednak sprawiedliwym, przyznać trzeba, że trafiali się między nimi ludzie, a nawet rody całe, które szanowały odziedziczoną ziemię,

jako drogą spuściznę i zamiast mieszkać w Pa-ryżu, Neapolu, Wiedniu, mieszkali w Tarnowie, Tarnobrzegu itd., zamiast szaleć za różnemi aktor-kami, czy śpiewaczkami, pilnowali żon i rodzin własnych i jakkolwiek z chłopą łupili skórę, to przynajmniej pieniędzy, uzyskanych za nią, po za kraj nie wywozili.

Myśmy się już tak przyzwyczaili cierpieć cięgi od nich zadawane, że chociaż boli, to już nie krzyczymy. Wiele jednak wiele kryje w so-bie ten spokój dzisiejszy pigulek gorzkich, które musi zjadać ów »mały rolnik«, pigulek zadanych mu przez brata »wielkiego rolnika«.

Jedną tu tylko bliżej pokażę.

Wielka część powiatu tarnowskiego jest wła-snością rodziny jednej z tych, o których ostatnio mówiłem, rodziny Sanguszków. Ród to stary i książęcy, wywodzący się od wielkich książąt litewskich. Oprócz szerokich posiadłości w grun-tach i łąkach, posiadają też wspaniałe, zaszano-wane lasy, idące w tysiące morgów. W samych Wierchosiłowicach mają ich całe cztery tysiące. O tych właśnie i ich rządcach chciałem kilka słów pomówić. Chcąc jednak przedstawić obraz praw-dziwy, nie podobna o parę dziesiątków lat wstecz się nie cofnąć. Na lesie owym, jak i gdzieindziej ciążyły serwituty na rzecz mieszkańców gminy Wierchosiłowice, a oprócz tego ci mieszkańcy po-siadali tam bardzo obszerne łąki. Serwituty ure-gulowano w ten sposób, iż dano gminie 8 mor-gów lasu na wydmie piaszczystej, który ona przed paru laty razem z gruntem sprzedała, za cenę 1200 koron. Nie chcę dotykać tej drażliwej spra-wy sprzedaży, ani sprzedawców, dziś jeszcze ży-jących, o czym innem bowiem chcę mówić.

Z łąk wyrzucono chłopów w sposób podstępny, a dano w zamian po skrawku najgorszego, przy lesie leżącego, gruntu, stanowiącego pastwisko gminne, ale czegoż to panom, a tem więcej księciu, nie było wolno. Na gruncie tym, dzisiaj należącym do wydzielonych z łąk chłopów, pasą się sarny, dziki i inna zwierzyna, wycho-dząca z lasu swobodnie, a chłopci nie mając skrawka łąki swojej, chodzą i jeżdżą za sianem milami i czapkują dobrodziejom żydom. A gdzież się łąki w lesie podziały, spytać? Stawy i ryby na nich. Nastal bowiem leśniczy, czy nadleśniczy, Czech rodem, który wziął sobie za przykład kró-lowę ze Saby, i jak tamta, mimo iż spaliła wielką część ksiąg, jej własnością będących, wzięła za resztę sowitą zapłatę od mądrego króla Salomo-na, tak i ten na setkach morgów łąk porobił sta-wy, ażeby na reszcie pozostałych, sprzedać siano na wagę złota. Matematyk z tego pana dobry, to też i rachuba nie zawiodła. Co jeszcze więcej, chłopci na stawach zyskali. Nie dość, iż setki fur wonnego i pożywnego siana znikło pod wodą, z gruntów chłopskich, owych darów pańskich za łąki w lesie, leżących nie w zbyt wielkiej odległo-ści od stawów, porobiły się zimne, nieurodzajne moczarowate świerki, a z łąk niżej stawu leżą-cych, a należących do chłopów z Niwki i Radło-wa, bagna, wydające trochę mchu zamiast obfi-tego siana. Zwierzyna, licznie tu żyjąca, nie ma-

jąc punktu oparcia w lesie, chodzi po polach chłopskich, w każdej porze roku i ani myśli usta-pić, wierząc widocznie w siłę swoich protektorów.

Gospodarstwo leśne jest racjonalnie i wzo-rowo prowadzone. Poprzecinane linje, porobione drogi. Aż do zeszłego roku, oprócz tego co za-brał tartak na »Rudy«, sprzedawano drzewo de-tajlicznie chłopom z wiosek okolicznych.

Wprawdzie drzewo to znacznie było droższe, niż balsam cudowny angielski, pomagający na wszelkie bóle i przypadłości, ale przynajmniej można było kupić. Teraz stało się i to niemożli-wem. Co roku rąbie się tu, albo raczej karczuje kilkadziesiąt morgów lasu. Dawniej, za polskich leśniczych, robiono w ten sposób, że rozdano po kilka lub kilkanaście drzew, (stosownie do tego, kto się niżej kłaniał, lub więcej przyniósł w pre-zencie kogutów) z obowiązkiem wykarczowania, zernięcia na sagi, zapasy, progi kolejowe i inny materiał, i odwiezienia w przeznaczone miejsce, a za to zabierał sobie chłop gałęzie, pniaki i czu-bek z drzewa do 8 cali grubości, przyczem dopłacał większą lub mniejszą ilość, tak zwanych »kwitków«. Ilość tychże nie zależała od wartości gałęzi, lecz od ilości zaniesionych jaj, kogutów. odrobionych »pilnych dni« i od tego, czy dany osobnik był więcej lub mniej prawomyślny. Bo-giem a prawdą prawomyślni byli wtenczas wszy-scy, no ale przecież i w niebie są więksi i mniejsi święci, chociaż wszyscy są świętymi. Na tych, co na widok leśniczego, lub pisarza, nie zaraz pa-dali plackiem na ziemię, była kara z całą suro-wością stosowana, to jest t. zw. wygnanie z lasu. Na banicję ową skazywano dość często. Zdjęcie jednak tej klątwy mogło nastąpić, kiedy skaza-niec okazał po latach pokuty skrucłą dostateczną i coś więcej wartościowego. Do dziś praktyka wy-pędzania istnieje, tylko w innej formie i w mniej-szym stopniu, zdaje się, że powodem jest zbliże-nie się do Europy.

Importowany nadleśniczy, który nie zbyt da-wno oświadczył, iż lepiej kocha psa, niż chłopą, wziął się na sposób. Podzielić kazał las, przezna-czony na wykarczowanie, na działki liczące od 30 do 100 drzew, i ogłosić kazał we wszystkich okolicznych gminach, o dniu licytacji na pracę i mordownię w lesie. I teraz jak dawniej miano wyrobić wszystko, co potrzeba za pniaki gałęzie, bez owego 8-calowego czubka, bo tych cali co roku ubywało, a prócz tego dopłacić ile licytacja przyniesie.

Pomysł ten okazał się niezwykle sprytnym i dobrze obmyślanym.

Zebrane chłopstwo z dwóch sąsiednich po-wiatów, a z kilkadziesiątu gmin z zaciętością go-dną lepszej sprawy, tak biło na siebie, iż do nie-której działki, oprócz olbrzymiej pracy wyłożonej, dodawano i po dwieście koron i za co? Za parę drobnych gałęzi, bo grubsze kazano porzucić na sagi. I pracowało biedne chłopstwo na umór, nie odstraszało nikogo, że zwożono z lasu kaleki, a nawet i trupy, a właściciele zgartywali złoto do głębokich kieszeni.

Wszystko umiano przetopić na pieniądź. Mały przykład.

Po wykarczowanym starym zasiewa się, jak zwykle las młody. Nim ten podrośnie, puszcza się tu i ówdzie jakaś trawa. Korzystając z braku łąk, a więc i siana w okolicy, sprzedawano za dobre pieniądze tę trawę, z obowiązkiem zebrania jej sierpem. I biedni ludzie rzną, chodząc na łąkach całymi tygodniami, tak że na ciełe porobić się muszą strupy i skóra, jak wołowi od jarzma na karku.

Za zbieranie paru borówek sypano kary pieniężne, bito garnki o drzewo, a różni pisarze i nie pisarze używali sobie do syta.

W tym stanie rzeczy umarł właściciel, były marszałek kraju i namiestnik, ks. Eustachy Sanguszko, a rządy nad rozległymi obszarami objęli ustanowieni opiekuni, nie wiem w jakiej liczbie. Na pierwszy plan wybił się jeden, czy jedyny z nich mąż polityczny, szczęśliwy spadkobierca wielkiego imienia i rodu i majątku, poseł sejmowy z powiatu myślenickiego, z woli ludu naturalnie, wybraniec i ulubieniec chłopów myślenickich, ksiądz Kazio Lubomirski.

Jest on podobno rodzonym bratem Andrzeja ks. Lubomirskiego, niedoszłego prezesa Rady nadzorczej Banku przemysłowego, który, przysiąc trzeba, jest także przemysłowym, bo przecież z jednego powiatu chce koniecznie zrobić dwa, a nie każdy to przecie potrafi.

Otóż ten pan Kazimierz w roku ubiegłym sprzedał wszystko drzewo materiałowe, w lesie się znajdujące, po cenie 10 kor. 50 hal. za 1 metr kubiczny żydom-handlarzom, gdy od chłopów miejscowych i okolicznych brano po dwadzieścia koron. O tyle to jeszcze mogli chłopci znieść, iż wczesną wiosną można było coś zakupić.

Teraz poszedł znacznie dalej.

Sprzedał bowiem wszystko drzewo do szpilki tygodni, i to jak mówią pruskim, po cenie 14 koron za 1 metr kubiczny, a chłopci okoliczni, płacący daleko wyższe ceny, zostali zupełnie pozbawieni możności korzystania z zakupna, chociażby i za dobre pieniądze.

W okolicy panuje najwyższe oburzenie na tego rodzaju postępowanie ze strony polskich magnatów, którzy się wyzuli zupełnie ze wszelkich uczuć ludzkich i obywatelskich i jeszcze mają odwagę w towarzystwie ludzi uczciwych się pokazywać.

Wyraz temu oburzeniu dali chłopci okoliczni na odbytej parę dni temu licytacji, nie dopuścili bowiem do niej. Znaleźli się jednak zdrajcy, czy ludzie małoduszni, którzy do końca nie wytrwali.

Licytacja owa ma podobno też swoje tajemnice, gdyż, jak twierdzą wtajemniczeni czy złośliwi, jeden z funkcjonariuszy, wzięwszy za pewną sumę ową robotę od żydów, chciał się na chłopach obłowić. Trochę się w tym wypadku prze-rachował.

Skandaliczne jest również owo zbieranie podpisów od różnych szynkarzy w powiecie na pobór piwa w Tarnowie, od tego bowiem miało należeć udzielenie lub odmówienie koncesji szyn-

karskiej. Gminy: Wierchosławice, Klikowa, Rządzin i inne mogą wiele powiedzieć o tem, ile sto-czyły walk rozpaczliwych z tymi jasnie oświeconymi opiekunami, chcąc się pozbyć pasożytów-szynkarzy, z ich ramienia usadowionych. A walki te skończyły się zwykle przegraną. Nie darmo widocznie niektórzy panowie jeździli pojazdami książęcemi.

I cóż na to Jasnie Oświecona Księżna Konstancja Sanguszkowa, właścicielka dwóch koncesji szynkarskich i współopiekunka i zarządczyni majątku po śp. mężu?

Pewnie nie, przecież tacy nie są obowiązani przed nikim się tłumaczyć.

A więc marzenie się spełnia!

Ow wielki wymarzony cud się urzeczywistnia. Lud polski ze szlachtą polską wprowadzić się nie złączył, ale szlachta za to połączyła się z jego wrogami i dopomogła wyssać resztę krwi w nim się znajdującej. I jeśli jedni zaprzeczają dziesiątki tysięcy morgów za jednym zamachem, to drudzy, ażeby nie został w tyle sprzedają choć dziesiątki. Jeśli więc byłoby się z czego cieszyć to z tego, że ich coraz mniej, a czem ich mniej, tem i mniej będą szkodliwi. A więc wielcy i mali rolnicy łączcie się. Schodźcie się wy małe rybki coraz liczniej i liczniej, bo wieloryb magnacki, ów wielki rolnik, byle czem nie zaspokoi swojego apetytu.

Sądząc jednak, że z bogaceni dotychczasowem doświadczeniem nie damy się złapać na uludne, choć ładne, hasła i w paszczę otwartą nigdy nie wleziemy.

Wierchosławianin.

Z życia wsi.

Szkodnik (Medynia). Dnia 3 grudnia odbyło się polowanie w Pogwizdowie w dobrach hrabiego Potockiego, a że droga była zasypana śniegiem, więc konie brnęły. Wszyscy jechali za drogą, jeden tylko leśniczy Lewicki wpakował się na przełaj przez zasiane, niezamarznięte pola. Zagroził ślad p. Lewickiego, by mi więcej przez pola nie jeździł, alści z wieczora słyszę dzwonki. Wycho-dzę i widzę jak ów p. Lewicki kazuje furmanowi: »jedź wiata, bo tu źle« — a furman smuszony rznie saniami przez moje zboże. Pan radca łańcucki, pan starosta i inni jechali drogą. Jakte więc, czyż chłopska praca nie nie znaczy? Czy na to chłop sieje, by p. Lewicki to niszczył? A jak chłop wjedzie w las, to się z niego zaraz kozuch zdziera.

Poszkodowany.

Weterynarskie przystugi (Pisarzowice). Handlarz Olma nakupił bydła, może już chorego, a może się dopiero na kole rozchorowało, dość, że mu je wieść nie pozwolili. Wziął je tedy do domu i rozprzedał gospodarzom, z czego wybuchła zaraz w naszej wsi i wieś tak dokumentnie zamknięta, że ani kury nawet sprzedać nie wolno było. A czemu pozwolili jemu sprzedać, jeżeli miał chore bydło? Nuż tedy oglądacze po wsi poszły i wnetki nasłali nam na koszt gminy trzech żandarmów, a wai 20 ludzi musiało trzymać codziennie wartę,

a to 10 w dzień, a 10 w nocy. A co stąd? Najpierw ześmy zmiarnowali sobie paszy co nie miara i na warty czasu dość, tak, że chłopci obliczają straty gminy na 15.000 kor., licząc w to wszystko. A czy ktoś wie, co to znaczy stać 12 godzin bez schronienia na zimnie i wietrze i wartować? Czy się o to ktoś spytał chociażby? A czemu to panowie weterynarze nie pilnowali na początku — jeno zarazę rozwekli przódzi, a potem zamęczyli chłopca? Czyście to dla strawnego robili, czy tak z niemądrości?

Mieszkańcy gminy.

Ostrzeżenie.

Od dwóch przeszło miesięcy, bo od chwili, kiedy poczęły starostwa ogłaszać rozdział koncesji szynkarskich — uwijają się między koncesjonariuszami po wsiach agenci firmy Weinberger i Ska z Wiednia. W bardzo sprytny sposób wtłaczają w naiwnych ekstrakty do robienia wódek po cenie 14 kor. za litr z terminem płatności do 6-ciu miesięcy.

O ile mi wiadomo, uwiedli ci agenci setki łatwowiernych, których skłonili do tego rodzaju zamówień i to na znaczne stosunkowo sumy. Jako jeden z poszkodowanych w ten sposób ostrzegam przed tą łapką niemieckich wydrwigroszów, którzy polują szczególnie na włościan obdarzonych obecnie koncesjami. Wmawiają w nich, że sami potrafią bardzo łatwo i tanim sposobem sporządzać sobie wódki najrozmaitsze i lepsze od tych sprowadzanych, wystarczy do zwykłego spirytusu dodać oznaczoną część ekstraktu i wody, a już będzie odpowiednia wódka gotowa. Tymczasem to nie jest prawda, trzeba taką wódkę umieć sporządzać, trzeba robić i zalewać syrop, odpowiednio zagotowywać itd. Pytam się, kto z włościan to będzie mógł zrobić, kto ma na to odpowiednie naczynia, kuchnię, ludzi do roboty itd.? Zwracam nadto uwagę na wygórowaną cenę tego paskudztwa bezużytecznego.

W dodatku firma ta nie należy do tzw. firm solidnych i nie bardzo bezpiecznie wchodzić z nią w stosunki handlowe.

Na dowód tego przytoczę swoją własną sprawę. Dnia 21/XI przybyli wspomniani agenci do mnie i z ręcznie wymogli na mnie zamówienie na 161 kor. Zaraz po ich odjeździe spostrzegłem się, że mam palną głupstwo — udałem się więc nastajutrz tj 22/XI do Nowego Sącza do tego samego agenta, by zamówienie cofnąć. Agent, również jakiś Weinberger, oświadczył mi, że już zamówienia odesłał do Wiednia, nie może więc zamówienia wycofać. Na kartce napisał mi tylko tyle: że byłem u niego wycofać zamówienie i polecił mi pisać osobiście do firmy. Natychmiast pisałem list rekomendowany z poleceniem, żeby mi nie przysyłali towaru, bo go nie potrzebuje.

Trzeba jednak wiedzieć, że według ustaw

sądowych, kto zrobi zamówienie przez agenta, któremu wolno robić umowy ze stronami, umowy tej wycofać nie może własnowolnie i towar zamówiony przyjąć musi, jeżeli firma takowy wyszła.

Na tej podstawie Weinberger i Ska, lepiej oczywiście, niż ja, obeznany z ustawą kupiecką odpisał, że go agenci dużo kosztują, więc umowy nie cofnie. Pisałem jeszcze raz z prośbą, by uwzględnił to, że towar jest mi zbędny. Na to nie odpisał nawet, ale przysłał awizo i przepis na robienie wódki.

Najlepszy to dowód, że na mnie zrobił doskonały interes, którego wyzbyć się nie myślał.

Towar muszę wykupić, gdyż mimo natychmiastowej odmowy na drodze prawnej nie nie uzyskałbym. Tak krótką drogą zarobiłem 161 kor z kieszeni, a pieniądze ma jedynie szwab, i jawka polskiego naiwnego kupca.

Ostrzegam więc wszystkich, którzy się jeszcze złowić nie dali, przed tą niemiecką przebiegłością i zachłannością firmy Weinberger i Ska. Pamiętajcie, że na agentach jeszcze nikt dobrze nie wyszedł.

*Szymon Mendrala,
kupiec w Siedlcach.*

Najważniejsze zadania ludowców w Żywieckiem.

Dziesięć lat pracy, jaką przeciążyło się na zaszczepienie idei Stronnictwa Ludowego w powiecie żywieckim, doprowadziło do pożądaných rezultatów. Nie ma wsi w powiecie, w której nie byłoby ludowców i bez żadnego zaprzeczenia da się stwierdzić, że co najmańdrzejsi, najtrzeźwiejsi, najpracowiści i najmoralniejsi ludzie do Stronnictwa Ludowego się przynajają. Organ nasz rozchodzi się w dużej ilości, bywa chętnie czytany, uchodzi powszechnie za najlepsze pismo ludowe. Rozmówienie się w uczeiwej polityce ludowej zwiększa się ciągle, stale i bez strat, bez ubytku. Coraz więcej ludowców wchodzi do Rad gminnych, a nie ma ani jednej instytucji ludowej w powiecie, w której pracy ludowcy nie braliby udziału — co więcej od naszych ludzi wychodzą najlepsze plany robocze, robotę nasi wykonują najrzetelniej, a w wielu wypadkach, rzeczy stoją dobrze tylko obrotnością i pracą naszych ludzi.

Lećz nie tylko samym człowiekiem żyje chlebem i organizacja PSL w Żywieckiem widzi, że za mało organizować karnych żołnierzy dla idei tego Stronnictwa, ale że musimy z całą świadomością rzeczy, z całym sprytem ludzi doświadczonych, z całym umiłowaniem pracy dla ludu jać się roboty nad zakładaniem w powiecie czytelni, nad zakładaniem kas Raiffeisena, musimy ożywić pracę w Kółkach rolniczych, już istniejących, a pobudzić do tworzenia się nowych kółek, musimy

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni i ciężko oddechacie, fluidu Feller'a z marką „Elsa fluid“! — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspakajającym kaszel, orzeźwiającym, przy bólu piersi, szyl etc. — Próbný tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 koron 60 hal. franco Wytwórcą jest tylko aptekarz F. V. Feller w Stabicy, Elsaplatz, Nr. 163, Krocja.

gorliwie zajmować się pracą w Towarzystwie rolniczym.

Czyteln! mamy za mało w powiecie, a tak chętne tej sprawie Towarzystwo szkoły ludowej w Żywcu z wielką gotowością przysłuży się czytelnia każdej gminie, która się tylko o to zwróci do Towarzystwa. Gilowice już po Nowym Roku będą miały czytelnię.

Smutną jest rzeczą, że Kas Raiffeisena, tych doskonałych instytucji dla taniego chłopskiego kredytu, jest tylko trzy w całym powiecie, który pod tym względem stoi na ostatnim miejscu w kraju. Na 70 gmin ma Kasę tylko Jeleśnia, Sporysz i Pietrzykowice. Czy to nie śmiesznie mało i czy wzbudziwszy do się zaufanie polityczne, nie możemy się pokusić o zaufanie i na innym polu? Czy lud górski ma się tak dobrze, że nie łaknie pożyczek, za które nie łupanoby go po 12 proc.? Ileż to ludzi nędznych wprost, obarczonych liczną rodziną dusi się w lichwiarskich szponach? Czyżby nie godziło się przyjść im z pomocą? Gorącą więc potrzebą jest stworzyć w najbliższej przyszłości kasy pożyczkowe systemu Raiffeisena w Suchej, w Lachowicach, w Slemieniu, w Gilowicach, w Koszarowie, Cięcinie, Zabłociu, Łodygowicach, Radziechowicach, Miłowie, Kamesznicy, Ujsolach, Rajczy, Lipowej i Żabnicy. Przynajmniej w tych 15 gminach należy urządzić Kasę Raiffeisena.

Z tego więc względu zwracam się do braci ludowców tych wymienionych gmin, aby się teraz na długim czasie zimowym, gdy wieczory tak pysznie nadają się na takie pogawędki, zbierali się i gawędzili o tak dobrych rzeczach, o tak pożytecznych, o rzeczach, które mogą im tysięcy przysporzyć i uregulować ich obciążenie się, często gęsto stanowiące tak zwane »parszywe długi«. Z początku niedowiarków będzie dosyć, ale nie trzeba się zrażać — popytajcie taką gminę Pietrzykowice, a dowiecie się, jak sobie tę kasę chwala, ile mają pieniędzy i jakie robią obroty i co za zdrowe zapanowały stosunki kredytowe.

Opiece serdecznej, a ciepłej należy poświęcić pracę i Kółkom rolniczym. Mamy dzielny Zarząd powiatowy »Kółek rolniczych w Żywcu«, mamy pracowitego lustratora, który stanie na każde zawołanie do pomocy, mamy i ludzi bardzo chętnych. Instytucje to przesłiczne, praca w nich daje bajeczne owoce. Chce które Kółko założyć sklep, niech się zwraca o pomoc do Zarządu powiatowego, a czy to warto i ile się z tej pracy grosza wyciąga, popytajcie Zarząd Kółka rolniczego w Radziechowach. Kółko w Radziechowach wybudowało już własny dom, a nawet koncesję szynkarską otrzymało na swoje imię. Obroty Kółka idą w dziesiątki tysięcy rocznie. Można dużo mieć — trzeba jednak chcieć mieć i chcieć pracować.

Duży ruch powinien się zrobić w urządzaniu czytelni po wsiach. Czyż to nie lepiej schodzić się do czytelni, niż do karczmy. Niech i kobiety do tego się biorą, a przekonają się, że nie jeden »ich chłop«, gdy zasmakuje w czytaniu, to mu i karczmy się nie zechce, a zostanie zdrowie

dużo warte i pieniędzy kupa w kieszeni. A w naszych stronach stosunkowo za mało się czyta, a za wiele stosunkowo się pije. (Proszę tylko pana Macieja Fijaka, by mi tych słów nie podchwytował i nie używał ich, jako broni przeciwko mnie). A w tych czytelniach czytacie wszystkie gazety — nie boję się bowiem konkurencji dla »Przyjaciela Ludu« ze strony każdej innej gazetki.

Posadzi mnie może kto, że piszę takie »piękne artykuły«, by na nich wjechać do Rady powiatowej. Pierwszy p. Fijak gotów to czynić, ale ja i jemu radzę, by choć do naszego nie należy stronnictwa, zamiast wypisać głupstwa w »Wieńcu« i sztubackie dowcipy przeciwko mnie, zużył takiego miejsca na propagowanie pomiędzy swoimi zwolennikami idei ekonomicznych, bo »choć się różnimy w polityce«, to jednak w sprawach ekonomicznego podniesienia ludu możemy iść razem i wzajemnie pomocnie. Nie dla wjechania w Radę powiatową to czynię. Czuję tylko to, jako swą potrzebę duchową, a sam p. Fijak miał sposobność się przekonać, że co robię, to nie dla geściefu. Panu Fijkowi byłoby zupełnie do twarzy, gdy już sam nie posiada ani za grosz ducha organizacyjnego i nawet na drobnostkę się zdobyć nie jest w stanie, niech przyprzagnie się do tych, co mają do tego już i żyłkę i ochotę, a przecież kiedyś choć tyle będzie miał zasługi przed powiatem, a pożyteczniejsza to praca, niż wolny czas zabijać banalną grą w karty.

Nowy dziesiątek lat, jaki zaczynamy, zagniemy z Nowym Rokiem wydatną pracą ekonomiczną i zasłużymy sobie u potomków na wdzięczną pamięć o sobie, zaskarbmy sobie, choćby to o nas mniemanie, że dawaliśmy swym sąsiadom współrodakom na co nas stać było. Jąc się więc pracy należy w kierunkach wyżej opowiedzianych, a dobrej sprawie i ludzi pomogą i Bóg pomoże i pobłogosławi.

Stanisław Szczepański,
aptekarz ze Zabłocia przy Żywcu,
skarbnik P. S. L.

Ze zgromadzeń.

Ruch ludowy w całym kraju wzrósł — chwała Bogu — tak w ostatnich czasach, że gdyby »Przyjaciel« chciał drukować opis przebiegu wszystkich zgromadzeń tak, jak nam nadsyłają — toby nic innego w gazecie nie mógł już pomieścić. Dlatego też zmuszeni jesteśmy skracać jak najwięcej sprawozdania, aby znalazło się miejsce w gazecie na krótką wiadomość o każdym zgromadzeniu. Poniżej podajemy takie skrócone już sprawozdania, które Przyjaciółom niech posłużą za wzór, jak krótko pisać należy i co jest najpotrzebniejsze w takim sprawozdaniu.

Redakcja.

Posel Ptak — w Krakowie

składał sprawozdanie 16 grudnia wobec blisko setki wyborców z całej okolicy. Przewodnictwo mieli Bogacki z Ballo i Jarzyna z Bosutowa, sekretarzem wybrano Serczyka z Toń.

Sprawozdanie poselskie trwało blisko dwie godziny. Pierwszy zabrał głos w dyskusji sekretarz Rady powiatowej (dr Stane) o fundusz laudemjalny, potem p. Zberus z Pakowic interpelował posła o sprawy powiatu. Wotum zaufania uchwalono jednogłośnie.

Sprawę organizacji powiatowej omawiał redaktor Wąsowicz, a głos zabierali Wleczorek z Dojazdowa, Zberus i Kołodziejczyk z Mogiły.

Posłowie Stapiński i Wójcik, zatrzymani ważnymi sprawami we Wiedniu, nadesłali listy z życzeniami.

Posel Witos w Kowalowej

stanął 18 grudnia przed wyborcami gminy Kowalowej i Jomin w towarzystwie członka Wydziału Rady Naczelnej P. S. L. Reichelta i przewodniczącego Komitetu okręgowego PSL na Tuchowskie, Padły. Zagali Reichelt. Po sprawozdaniu poselskim zabierało głos kilkunastu gospodarzy o drogach powiatowych, o wyzysku kas i banków żydowskich itp. prosząc o zajęcie się temi sprawami w Sejmie przez Klub posłów PSL. Posłowi Witosowi uchwalono podziękowanie i wotum zaufania.

Nakoniec dokonano wyboru Komitetu gminnego PSL. Przewodniczącym został Antoni Głaz, zastępcą Jan Gubernát, sekretarzem Władysław Wirtel.

Sprawozdania ze zgromadzeń w Borku, Czarnej i w Białskim w następnym numerze.

Wiadomości polityczne.

Wydział Rady Naczelnej PSL.

obrał w piątek 23 grudnia w Krakowie od godz. 10 rano do 1 w południe i od 2 do 5 po południu nad bieżącymi sprawami politycznymi. W obradach uczestniczyło 12 członków, tudzież posłowie Średniawski i Witos.

Przewodniczył prezes Stapiński, który skreślił obszernie położenie polityczne w Wiedniu i stanowisko frakcji PSL. wobec wypadków w Kole polskiem i Radzie państwa. W szczególności wyluszczył przebieg odbytych rokowań z przedstawicielami frakcji wszechpolskiej i stanowisko wobec przedstawicieli demokracji polskiej. — Konserwatystów uczynił głównie odpowiedzialnymi za intrygi, które przeszkadzają konsolidacji Koła polskiego. Chcieli oni skompromitować zarówno ludowców, jak i demokrację, aby wykazać swoją jedynie zdolność do kierowania polityką kraju i narodu. Jako środek obrony wskazał przymierze grup demokratycznych.

W dyskusji, jaka się rozwinęła, wzięli udział wszyscy obecni. Nakreślone przez p. Stapińskiego

stanowisko posłów PSL., znalazło zupełne uznanie. Wkońcu uchwalono następującą rezolucję zaproponowaną przez dra Bardla:

»Pragnąc zapobiedz szkodliwym dążeniom konserwatystów w Kole polskiem, Wydział Rady Naczelnej PSL. uważa za wskazane nawiązanie przez posłów PSL. rokowań celem doprowadzenia do przymierza żywiołów demokratycznych w Kole polskiem. Posłom parlamentarnym PSL. pozostawia się wolną rękę w wyborze dróg i środków działania w tej sprawie.»

Następnie omawiano inne bieżące sprawy, przyczem wszyscy mówcy podnosili niepoprawność postępowania władz administracyjnych w kraju

OKRUSZINY.

Jak składać „Przyjaciela“. Żalili się Czytelnicy, że im źle z ogłoszeniami dawać do oprawy numery »Przyjaciela« — dlatego zaprowadziliśmy nowy porządek w układzie treści numeru: przy oprowianiu rocznika ogłoszenia będzie można oddzielić. Po rozcięciu stron zobaczą też Czytelnicy, jak złożyć osobno stronnice broszury.

„Gazeta powszechna“ przestaje wychodzić z Nowym Rokiem. Okazało się, że sami chłopcy jeszcze sobie gazety codziennej nie utrzymują. Trzeba było przez ubiegłe dwa lata grubo dopłacać. Pożytek z »Gazety powszechnej« nie wyrównywał ofiarom i kłopotom, jakie trzeba było ponosić. Cierpiał na tem i »Przyjaciel Ludu«, bo trzeba było dbać o obydwie gazety. Teraz zwolnieni od kłopotów z »Gazetą powszechną«, z całą usilnością zabierzemy się do pracy około »Przyjaciela Ludu«.

Wspólne posiedzenie trzech Komisji PSL. — organizacyjnej, skarbowej i wydawniczej — zostało zwołane na niedzielę 8 stycznia do Krakowa. Na porządku dziennym: sprawozdania, ukonstytuowanie Komisji wydawniczej, program dalszej działalności, obliczenia kasowe »Przyjaciela Ludu« i Stronnictwa.

Posel Madej stanie przed wyborcami w gminie Sietnicy (powiat Gorlice) w domu Stanisława Kozienia Nr. 150 w niedzielę 8 stycznia popołudniu.

Posel Kręzel złoży sprawozdanie ze swojej działalności w poniedziałek 9 stycznia w Pilźnie, na które wyborców zaprasza.

Zgromadzenie w Balicach. W niedzielę 8 stycznia odbędzie się w Balicach (pow. Kraków) publiczny wiec ludowców w lokalu p. Bogackiego.

Guziki do liberji, guziki i odznaki dla leśnych i leśniczych — guziki jelenie i skórzane kupujcie w handlu

Stefan Porebski, Kraków, Rynek 32.

Sprawozdania złożą obaj posłowie ziemi krakowskiej: Ptak i Wójcik. Początek o 2 g. po południu.

Borysław. Zaprasza się wszystkich członków Kółka rolniczego na zebranie, które odbędzie się dnia 8-go w niedzielę o godzinie pół do trzeciej w lokalu ludowców w Borysławiu. Celem narad będzie uzupełnienie obecnego Zarządu i omówienie prac w Kółku na najbliższy rok. Wstęp na zgromadzenie mają tylko członkowie Kółka za okazaniem zaproszenia. Gdyby tego zaproszenia członek pocztą nie otrzymał, winien się po nie zgłosić do kancelarii Kółka. — Prosimy o liczne przybycie.

Sekrekarz:

Bienia Jan.

Przewod.:

Stanisław Waluch.

Wybory w Łańcuckiem. Namiestnictwo rozpięsało obwieszczenie na nowe wybory do Rady powiatowej w autonomicznym powiecie łańcuckim i wyznaczyło dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 6 lutego, dla grupy gmin miejskich na 7 lutego, dla grupy najwyższej opodatkowanych z kategorii przemysłu i handlu na 8 lutego, dla grupy większych posiadłości na 9 lutego 1911.

Z handlu trzodą. We wtorek 3 stycznia o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali rady powiatowej w Rzeszowie walne zgromadzenie członków Spółki producentów bydła rzeźnego i trzody chlewnej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu; 3) Sprawa udziałów i subwencji; 4) Rolnicy i rolnictwo na Morawach (z obrazami świetlnymi), referent dyr. Barański; 5) Uzupełniający wybór Dyrekcji; 6) Uzupełniający wybór Rady nadzorczej; 7) Wnioski.

Koniokrady. Z 17 na 18 z. r., w noc zupełnie jasną skradli jacyś morowi złodzieje ze stajni konie wraz z nowym wozem i uprzężą, a mianowicie: Janowi Świątkowi z Mędrzechowa, młodą klacz, uprzęż na konie. — Marji Świątek, żonie Stanisława, przebywającego w Ameryce, młodą klacz i wóz nowy z wyplatany wasagiem. — Razem szkoda wynosi 740 koron. Złodzieje zaprzegli konie skradzione do wozu i ulotnili się w kierunku Szczucina. Pomimo ścisłych poszukiwań przez żandarmerję, sprawców do dziś odszukać nie zdołano.

Stanisław Kochanek.

Może te same złodzieje? W Sobowie, powiat Tarnobrzeg, skradziono dnia 13 grudnia z. r. dwa konie z wozem i z całym rynsztunkiem. Jeden koń maści kasztan, grzywa i ogon konopiaty — nozdrza trochę lysę, K. Szczury. Drugi czerwono siwy, miał gwiazdę na czole, Rafała Brzęczki.

M. Mierzoa.

Gdy wpłynęło podanie chcących założyć spółkę o pomoc przy założeniu, zarządza się na miejscu badanie, czy projektowana spółka ma warunki i widoki prawidłowego rozwoju, zasięgając także w tym kierunku opinii u innych czynników, znających tamtejsze stosunki. Jeżeli te dochodzenia dadzą korzystny wynik, wyznacza się założycielskie zebranie w obecności delegata biura mleczarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) uchwalenie statutu spółki mleczarskiej i podpisanie deklaracji przez członków. 2) Wybór zarządu i rady nadzorczej. 3) Omówienie sprawy zamianowania, wykształcenia i wynagrodzenia mleczarza spółki. 4) Omówienie sprawy lokalu na mleczarnię spółki.

Zawiązana spółka wnosi podanie o przyjęcie jej pod patronat Wydziału krajowego, musi jednak załączyć zobowiązanie pisemne do dostawy mleka przez właścicieli co najmniej od 200 krów. Na wniosek biura mleczarskiego uchwała Wydział krajowy przyrzeczenie przyjęcia Spółki pod swą opiekę pod warunkiem, że Spółka: 1) postara się o sądowe zarejestrowanie 2) wykaże się pozyskaniem odpowiedniego kandydata na kierownika mleczarni; 3) zobowiązuje się wybudować lub w wynajętym lokalu urządzić mleczarnię podług planu i kosztorysu zatwierdzonego przez biuro mleczarskie. Po sądowym zarejestrowaniu następuje przyjęcie Spółki do krajowego patronatu, a równocześnie przyznaje Wydział krajowy Spółce zasiłek w kwocie 200 koron na pokrycie kosztów założenia, upoważnia biuro mleczarskie do dostarczenia garnituru maszyn mleczarskich, a w razie potrzeby przyznaje Spółce 3 proc. pożyczkę potrzebną na pokrycie reszty kosztów budowy i urządzania mleczarni. Na rachunek udzielonego zasiłku dostarcza się Spółce wszelkich potrzebnych jej książek, druków, stampil itd. Natomiast Wydział krajowy ma prawo wykonywać nadzór i kontrolę nad Spółkami i ich organami w każdym kierunku ich działalności i w sposób, jaki uzna za właściwy.

Pomimo tego, że drowi Stefczykowi udało się zgromadzić w swem ręku wszelkie subwencje, jakie dawniej pobierały na mleczarstwo Towarzystwa rolnicze, pomimo nadmiaru kapitału istniało z końcem 1909 roku 29 Spółek włościańskich a więc rocznie powstawało zaledwie 4 Spółki a wydawano na mleczarstwo z funduszy krajowych i państwowych kilkadziesiąt tysięcy kor. rocznie. Inaczej zresztą być nie mogło, gdyż dr Stefczyk uparł się, aby chłopci tworzyli takie Spółki i na takich warunkach, jakie obmyślił przy zielonym stoliku. Akoja ta byłaby się zupełnie nie udała, lecz moskalofili dla konkurencji ze względów politycznych z działalnością mleczarską ukraińców rzucili się do zakładania mleczarni i znaleźli wydatne poparcie w biurze mleczarskiem wybawiając go z kłopotu, co zrobił wobec braku zgłoszeń z funduszami subwencyjnymi.

DZIAŁ ROLNICZY

Plnujcie swego chłopcy!

Jak Wydział krajowy zakłada spółki mleczarskie?

Działalność biura mleczarskiego jest zresztą tak powolna, że nieraz od zgłoszenia upłynie rok, zanim formalności zostaną załatwione i spółka rozpocznie czynności; koszty wyjazdów połączonych z założeniem spółki wynoszą mało mniej, niż urządzenie Spółki.

Inną drogą poszli chłopcy ruscy. W Striju zawiązał się sojuz gospodarsko-mleczarski, który prawie bez środków, zaczął organizować małe Spółki chłopskie. Wydział krajowy odmówił tym spółkom wszelkiej pomocy a członek Wydziału krajowego dr Pilat drowi E. Oleśnickiemu oświadczył, że nie tylko żadnej subwencji spółki te nie dostaną, ale jako szkodliwe należałoby pozamykać. Pomimo takiej zachęty chłopcy ruscy utworzyli dotąd 70 spółek mleczarskich zorganizowanych w związek z siedzibą w Striju. Z czasem nie tylko Wydział krajowy, lecz i ministerjum rolnictwa zmuszone faktami przyznało tym spółkom subwencję.

Rozwój związku stryjskiego pobudził mośkalofilów do zakładania spółek i wybawił patronat, jak widzieliśmy z kłopotów.

W związku stryjskim po zgłoszeniu chęci zawiązania spółki już w ciągu kilku tygodni mleczarnia rozpoczyna przeróbkę.

Strasza krzywda chłopów polskich.

W ten sposób stosunki się rozwinęły, że ruśnicy ukraińscy mają 70 spółek mleczarskich, mośkalofile kilkanaście, a chłopcy polscy zaledwie kilkanaście spółek. Zresztą przecież otwarcie urzędnicy biura swego czasu głosili, że Galicja zachodnia nie nadaje się dla mleczarstwa. Tymczasem zamiast rozwijać żywą akcję w Galicji zachodniej i pomódz chłopom polskim do rozwoju mleczarstwa proponuje się same nowe doświadczenia z centralnemi mleczarniami. Będzie się budować budynek od dachu zamiast od fundamentu, bo zresztą troska, co zrobić z funduszami ze spodziewanych subwencji i jakby je najszybciej zmarnować jest rzeczywiście podziwienią godną.

Centralne mleczarnie nie są myślą nową i mają już w naszym kraju historję. Najpierw biuro mleczarskie usiłowało zorganizować takie mleczarnie w miastach. Otwarcie się głosiło, że te mleczarnie mają za cel wyprzeć mleko chłopskie z targów miejskich. Założona taka mleczarnia w Tarnopolu zbankrutowała narażając okolicznych dzierżawców na straty a i fundusz krajowy coś tam utracił, lecz to są pieniądze publiczne, których nikt nie liczy. Również we Lwowie sprawa nie poszła. Odbywano konferencje prawie po wszystkich większych miastach. Usiłowano założyć taką mleczarnię w Krakowie, lecz tacy doświadczeni producenci obszarnicy, jak Niedzielski i Włodek nie mieli zaufania do tych planów reformatorskich i na lep nie poszli, przez co uchronili się od dotkliwych strat. Obecnie dr Stefczyk chce doświadczenia robić z centralnemi mleczarniami po wsiach zapominając, że ani stan i stosunki dzisiejsze produkcji mleka na to nie pozwalają, spółek, któreby dały podstawę takiej

mleczarni nie ma i trzebaby je założyć a po założeniu wiekłe pytanie, czy znajdą rachunek nałożenia du centralnej mleczarni,

Wynik może być tylko jeden, zmarnowanie setek tysięcy pieniędzy subwencyjnych.

Co my chłopcy mamy robić w mleczarstwie?

Ostateczną dla nas drogą do rozwoju mleczarstwa jest tworzenie spółek małych, jeżeli już znajdzie się w jakiej gminie tyle gospodarzy, że zobowiążą się dostarczać mleko od 50 krów. Jeżeli takich gmin znajdzie się, chociaż 20, to utworzymy jak ukraińcy chłopski związek mleczarski, który sprawę założenia spółki i zbytu masła weźmie w swoją opiekę, a w niedługim czasie otrzyma ten związek subwencję z ministerjum rolnictwa, o co zresztą nasi posłowie postarać się muszą i będzie wówczas mógł udzielać zapomóg takim spółkom na sprawienie maszyn. Tylko pierwszy krok trzeba samodzielnie zrobić. O taki związek mogą się oprzeć także małe prywatne mleczarnie, o których napiszemy w przyszłym tygodniu.

Dlatego też ludowcy niech w każdej gminie nad tą sprawą się naradzają, niech przysyłają zgłoszenia, a gdy się zbierze odpowiednia liczba, to sprawę przeprowadzimy.

Jan Biedroń.

Odpowiedź posła Olszewskiego na artykuł posła Stefczyka umieścimy w następnym numerze.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 1.

Donoszę, że ja i mój ojciec mamy 400 litrów mleka dziennie i proszę o doniesienie mi, pod jakim adresem mógłbym wnieść próbę o maszyny tj. centryfugę i maślnicę.

W. S., Zassów.

Odpowiedź:

Jak już w „Przyjacielu Ludu“ pisaliśmy za darmo maszyny i pomoc może otrzytać tylko spółka mleczarska, której członkowie zobowiążą się dostarczać mleko od 200 krów. W tym wypadku jednak opłacić się kupić maszyny. Po urządzeniu mleczarni ze 100 litrów mleka można otrzymać około:

4 kg. masła	po 240 K. =	960 K
80 litr. mleka zbieranego. . .	po 3 hal. =	240 K
15 litr. maślanek	po 3 hal. =	45 K
Razem		1245 K

a więc za litr mleka około 12½ hal. Odliczając w pierwszym roku na zapłatę maszyn 1 K. dziennie, otrzymamy za mleko około 11½ hal. Ponieważ urządzenie takiej mleczarni będzie kosztowało około 350 K., więc w ciągu pierwszego roku maszyny zostaną zapłacone.

J. Biedroń.

POKWITOWANIA:

Na Stronniotwo Ludowe:

Kubisz J. 6 K. Janser A. 1 K. Dudek M. 30 halercy
Zbroja F. 1 K. Nowak F. 2 K. Zachara J. 60 hal. Pachel J.
1 K. Wojtowicz T. 1 K. Korbel W. 1 K. Turbiasz J. 3 K.
Borowicz J. 60 hal. Szafranski J. 18 K.

Zapłacone prenumeraty.

Dnia 14 grudnia. Krystyniak. Gmina Szczepańcowa. Zajac A. Kubarski J. Grządziel T. Grządziel P. Wendeker H. Baranik. Węklar J. Jakubowski T. Dyląg J. Sadecki F. Wawerczyk F. Wantuch B. Maga F. Magda J. Trojan F. Tyka J. Pupło P. Pabian St. Kaczorowski W. Zawisza M. Kłęba J. Bogdan L. Czelný H. Gac M. Kryśca J. Sus T. Matusik J. Koniaty A. Janik J. Reizenger J. **Dnia 15 grudnia.** Duszkiwicz W. Grzesik J. Trela J. Dudek Sz. Olszowy H. Miętka J. Owirlej W. Klesyk M. Czastka F. Krupa M. Sowa Szcz. Padel J. Slarzyk J. Doimannus W. Cwynar J. Such J. Błażejowski P. Knapik A. Borys J. Śliwa F. Dziura F. Cionek L. Bądzela J. Wróbel J. Kowalik T. Łacki W. Wantuch M. Osika St. Mikołaj J. Bednarz W. Kielbasa M. Krygowski F. Ryznar M. Jemioło P. Zajdel St. Kielbasa M. Krępa L. Waz A. Wanat P. Tomoński J. Skubisz J. Sobito K. Puchala J. Stachnik F. Badowski A. Wdowiarsz K. Wdowiarsz J. Tarnas A. Opaliński M. Tebinka J. Kud J. Ingłot M. Niemczak M. Włodyka A. Oczkowski L. Nazarko M. Podkulski St. Maron J. Bernadzin L. Kndyba St. **Dnia 16 grudnia.** Bialek J. Reszko S. Kogut P. Plostica A. Nowiński W. Spiesz F. Dudzik J. Szczubek J. Mac F. Dziadosz W. Kubit J. Bierut J. Ogorzałek J. Ogorzałek M. Kiek M. Firlej T. Dec W.

Dalsze nazwiska odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

NADESŁANE.

Po przebyciu chorób, które wycieńczają siły ludzkie, rekonwalescenci o to dbać powinni, aby napowrót odzyskać stracone siły i czynić organizm zdolnym do pracy i odpornym przeciw dalszym chorobom. Do tego najlepiej się nadają

Schwarza wina leonizyczne, które znane są ze swej niezawodnej skuteczności.

Skład i wyrób: **Apteka M. Schwarza w Przemyślu.** Patrz ogłoszenie!

Ze **żołądkiem** obchodzą się ludzie przeważnie bardzo niedbale, tak, jak gdyby on nie miał takiej wartości, jak każdy inny organ, którego choroba każdego niepokoi, n. p. płuca. — A przecież jeśli żołądek nie funkcjonuje dobrze, zmniejsza się zdolność pracy całego ciała. Dlatego jest obowiązkiem każdego człowieka uważać na najmniejsze zaburzenie i zaraz je uregulować. Do tego celu nadaje się od 40 lat znany, wypróbowany balsam Dra Rosy na żołądek z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze. Dostanie go we wszystkich aptekach.

Światła głowe! Silne nerwy! Zdrowy sen! mamy, a żadnych bólów piersi, ni szyi. odkąd używamy fluidu

Fellera z marką „Elsa-Fluid“, gdyż on uśmierza bóle, usuwa osłabienie i orzeźwia. — 1 tuzin 5 koron franko. — My nie mamy żadnych dolegliwości żołądkowych, kurczów, odbijania, ani gnieceń, odkąd używamy rabarbarowych przeczyszczających pigulek Fellera z marką „Elsapillen“. — 6 pudełek franko, 4 korony. — Dostarcza E. V. Feller w Stubicy. Elsaplaz, Nr. 163, Kroacja.

CLUB

EGIPSKI



Papier cygaretowy w patentowanym opakowaniu i książeczkach, jak również tułki **nie są wyrobem niemieckim!!**

Na ogólne żądanie kupujących we wszystkich krajach monarchji, wyrabiam również egipski papier cygaretowy **pierwszej jakości** na świecie, znanej marki „CLUB“, według chemiczno-mikroskopowej analizy, za najmniej szkodliwy uznany.

Palacze przekonali się, że firma „Club“ od 25-ciu lat najlepszy papier cygaretowy wyrabia.

7-10

S. D. Modiano.

Adresy adwokatów

Kraków
Szewska 26, I. p.

Dr Józef Gabryelski
adwokat krajowy

Kraków
Mały Rynek I.

Dr Franciszek Bardel
adwokat krajowy.



Akcyjne Tow. Gramofonów w Londynie.

Lwów Jeneralny zastępca **Kraków**

ul. Sykstuska 2. **Józef Weksler** ulica Bródzka 71
tel. 1.560 tel. 1.241.

NA GWIAZDKĘ jest najpiękniej- **GRAMOFON!**

GRAMOFON otwiera śpiew, deklamację, śmiech i t. p., bawi starych i młodych.

GRAMOFON innej marki okazuje się po nabyciu bezwartościowym, i każdy kupnie później gramofon z marką „aniołek piszący“, jako jedynie doskonały i poleca go swoim znajomym.

GRAMOFON oryginalny z marką „aniołek piszący“ gra zupełnie bez szmeru, wyraźnie i przyjemnie dla ncha. 9-15

GRAMOFON z marką „aniołek piszący“ gra zapomocą igły lub bez igły,

GRAMOFON koncertowy z pięcioma płytami, t. j. dzieśięć zdjęć, kosztuje koron 60-—

GRAMOFONOWE płyty z marką „aniołek piszący“ nie charezą, nie ulegają zniszczeniu i słucha się ich z prawdziwą przyjemnością.

Ulgi w spłatach ratalnych.

Wszelkie płyty, prócz marki „aniołek piszący“, kosztują koron 2.—

Cenniki darmo i oplatnie.

Wiedeń
Wollzelle, 11.

Dr. Józef Zipser

adwokat, obejmuje sprawy przed
sądami zwykłymi i przed trybunałem
kasacyjnym państwowym
i administracyjnym.

ATOR

Dr Zygmunt Pisiewicz

adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

akliczyn

Dr J. Jakubiczka

adwokat krajowy.
W soboty udziela porady i załatwia kon-
trakty poniżej 100 koren bezpłatnie.

BRZESKO

Dr Franciszek Janczy

lekarz.

Adwokat krajowy

Dr Józef Eedygowski

otworzył kancelarię adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Dr. Kazimierz ŁAZ

ADWOKAT KRAJOWY

we Lwowie, Plac Bernardyński, pod l. 9.

Dr Michał Danielak

adwokat krajowy i były poseł do Rady pań-
stwa otworzył kancelarię adwokacką w Kra-
kowie, Rynek Inna A-B Nr 37.

Rzeszów
Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

Dr Bolesław Mikiewicz

adwokat krajowy
Kraków, ul. Długa 4.

otworzył kance-
larię adwokacką

Dr Kazimierz Kulczycki

w Jasle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

ADWOKAT KRAJOWY

Dr STANISŁAW ĆWIKOWSKI

OTWORZYŁ KANCELARIĘ

7-8

w Nowym Sączu — naprzeciw sądu.

Kraków

Dr EDWARD RYBACKI

ul. Sienna 7 (Mały Rynek).

Adwokat krajowy. 9-10

Skromne wymagania.

— Zapalić papierosa, to ci dla mnie największa i naj-
tańsza frajda.

— A ja znam tańszą i lepszą frajdę,

— Niby co?

— A no, jak swędzi, to się podrapać!!

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

31 morgów dobrego
drainowa-
nego pola, w dobrym położe-
niu, jest do sprzedania.
Wiadomości udziela: „Paro-
wa piekarnia w Jaworzu
2-3 koło Bielska“.

Do sprzedania 40-ci
morgów pola l. kl. a 3 morgi o-
rodu — we wsi, gdzie jest
szkoła i kościół — do Krosna,
gdzie są wszystkie urzęda
i kolej, 7 klm. Budynki mie-
szkalne i gospodarze muro-
wane kryte słomą, blachą i
dachówką. 25 morgów pola
obianego. Można kupić w ca-
łości lub częściowo. Zgłosze-
nia: Właściciel tabularny
Wojciech Dziadosz
Żeglów poczta Chorkówka.
2-3

Elektromotorowa
fabryka wyrobów masarskich

Andrzeja Różyckiego,
Kraków, Sławkowska, 22,
poleca
znakomite kielbasy, siekane,
krajane, słoninę, smalec. —
Dla składowi znaczny opust.
Zamówienia odwrotnie.
6-10

**Tanie
ciężkie pierze!**
5 kilo, nowego
dartego K 9-60;
lepszego K 12;
białego darte-
go, miękkiego
jak puch K 18 i K 24; śnie-
żno białego, dartego, mięk-
kiego jak puch K 30 i K 36.
Wysyła franco za zaliczką,
zamiana i zwrot opłatnie do-
zwolony. 5-9
Benedykt Sachsel,
Lobes Nr. 62, obok Pilzna, Czechy.

Dla cierpią-
cych na
przepuklinę i
to najcięższą
poleca
paski
H. Bogdanowicz
Kraków,
ul. Florjańska
pod l. 9-2
(w podwórzu).

Dewiza: **TANIOŚĆ,**
DOBROĆ I TRWAŁOŚĆ!

Ignacy Cypres
Kraków, ul. Florjańska 49.



Sprzedaje
towary i na-
dal po nad-
zwyczajnie
taniach ce-
nach. 1 Bry-
tania anker
Rem., sy-
stem Ros-
kopf ze szwajcarskim werkiem
i pięknym łańcuszkiem. tylko za
koron 3-90. — Amerykański elek-
tryczny złoty Remontoir kieszon-
kowy z marką systemu Roskopf,
36 godzin idący, płaski, z meta-
lowym cyferblatem, wraz z pię-
knym łańcuszkiem koron 4-50. —
Srebrny Roskopf o trzech koper-
tach, bardzo silny 10 koron. —
Stalowy damski Remontoir koron
7-80. — Budzik najlepszy 3 ko-
rony. — Łańcuszek srebrny od
koron 2-00. — Zegarki złote dam-
skie od koron 20-00.
Bogato ilustrowane cenniki na ża-
danie darmo i opłatnie. — 12-26

C. k. rządowo upoważnione

Biuro wojskowe

emerytow. c. i k. kapitana-
audytora (sędzia wojskowy)
Józefa Martusińskiego w Krakowie,
ul. Zwierzyniecka l. 23 prze-
prowadza wszelkie sprawy
wojskowe.

Okazyjnie tanio!!!

Sprzedam lankastrowską
kalibru 18, z Greener'a zam-
knięciem, zupełnie nową —
w cenie 116 koron, za 60 ko-
ron; hammerlesską, wartości
240 koron za 130 koron. Na
żądanie na 8 dni do obejrze-
nia. Łaskawe zgłoszenia do
Administracji „Przyj. Ludu”
pod: „Lankaster Nr. 33”.

Poszukuje się małego
młyna wodnego
do wydzierżawienia.—
Zgłoszenia: Kazimierz Śre-
dniański, Górna wieś, poczta
Myślenice. 2-2

Kupię używany — lecz
w dobrym stanie
motor popy
Columbia, „Klimaks”, lub
benzynowy „Gnom”, od 10-ci
do 15-tu koni siły. Kto ma,
lub wie o takim, zechce do-
nieść pod adresem: Stanisław
Bienia, Krościenko niżej —
poczta Krosno. 2-2

Doskonałe Piłota, su-
kna i wszel-
kie specjalności korozyj-
skie sprzedaje tanio Między-
sław Gonst tkacz w Korezy-
nie p. loco. — Próbki tylko
żądanych gatunków wysyła
darmo.

Wyborny miód pszczelny,

patoka, deserowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg.
6-20 K — miód biały lipcowy kuracyjny 5 kg. 7 K —
wyborny miód do picia czterolitrowy gąsiorek 5-40 K —
mięso stołowe, codziennie świeże, 5 kg. paczka 11-20 K.
-10 Wysyła za zaliczką:

J. M. Farba, Podhajce, l. 37.

Hofa polską pasta

czyszczy i myje wszystkie buciki, gdyż przy sil-
nym, czarnym połysku ma w sobie sekret, że zmięk-
cza skórę i impregnuje ją nie do zniszczenia.

Hofa pasta do metali

czyści tanio, szybko i ślicznie wszelkie metale
(mosiądz, stal i t. d.)

Wszyscy i wszędzie żądajcie tylko tych past do bu-
ci i do metali, a kupiwszy uważajcie na napis fabryki:

Stanisław Hof, Kraków.

Okazja do kradzieży.

Sędzia: — Jak to się stało, że ci przyszła myśl
okradzenia tego pana?

Żłodziw: — Proszę pana sędziego, była noc, okno
zamknięte, ulica pusta, żadnego policjanta w pobliżu... no, sam
pan sędzia nie byłby się oparł pokusie.

Dotrzymuje słowa.

— Dlaczego to, kumie, zawsze zamykacie oczy, jak
oście goryżkę?

— A bom przysięgał żonie, że nigdy nie zajrzę do
kieszki.

Na targu.

Na targu sprzedawała przekupka flaki, które tamże
ugotowane, ciepłe jeszcze, kupującym wylewała na talerze.
Przyjechał też chłop i żądał za trzy grosze. Jedząc, z obu-
rzeniem wyciągnął z talerza kawał płata i podnosząc go
pod nos przekupki, krzyknął:

— A cóż to! jestto porządek? płaty we flakach?

— A cóż to? — odkrzyknęła rezolutnie niezmięszana
przekupka — tobyś ty, chamie, chciał za trzy grosze fla-
ków z aksamitem?..

Na reumatyzm, gościec, postrzał, wszel-
kie darcia i nerwobóle,
poleca się usmierzająco działającą

wódkę francuską z mentholem,

jedyny środek zapobiegawczy — uznany za znakomity. —
Mała flaszką K 1—, duża K 1-80; 5 flaszek małych lub 3
dużych oplatnie do każdej stacji pocztowej.

Prawdziwą herbatę rosyjską oryginalną

Brasel Popoff z Moskwy

w paczkach 1/2, funtowych po K 2-20 i K 3—

w paczkach 1/4, funtowych po K 1-20, K 1-60 i K 2—

w paczkach 1/8, funtowych po hal. 60, 80 i K 1—, 1-20 i 1-40

Jedyny i hurtowny skład w droguerji

Fr. Tanewskiego w Białej.

Wysyłki odwrotne, dla odsprzedających znaczny rabat.

Caniki na żądanie darmo i oplatnie.

Chcesz Pan

mieć silne i wytrwałe bydło robocze?

zdrowy i piękny cielętnik?

szybko tłuste i okrągłe świnie?

wiele jaj w zimie?

więcej i lepszego mleka?

To dodawaj Pan do karmy

codziennie:

Barthela wapno pożywcze!

Nigdy Pan nie pożałujesz tego małego
wydatku!

Opis za darmo!

5 kg. na próbę koron 2-40

oplatnie do każdej poczty,

Michał Barthel et Co.

Wiedeń, X/1, ulica Siccardsburg, 44.

..... Korespondencja polska.

Z POWODU WYGAŚNIĘCIA

PRAWA PROPINACJI

polecamy wszystkim interesowanym wydaną

w „ZBIORZE USTAW” ZUKERKANDLA

USTAWĘ KRAJOWĄ

z dnia 20 grudnia 1905 dz. u. kr. Nr. 11 z r. 1906

o zarządzeniach z powodu wygaśnięcia

prawa propinacji

USTAWA o opłatach

szynkarskich

wraz z rozporządzeniem wykonawczym z dn.

14 IX. 1910. L. Nam. 14271/pr. dz. u. kr. Nr. 183.

Cena egzemplarza 80 hal.

(z przesyłką poczt. 90 hal.).

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub

wprost w księgarni nakładowej:

W. ZUKERKANDLA W ZŁOCZOWIE.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”

PRZYJACIEL LUDU

Staropolskim obyczajem

pospieszam w dniu Nowego Roku złożyć wszystkim moim Przyjaciółom, Odbiorcom i Orędownikom polskiego przemysłu najserdeczniejsze życzenia noworoczne. — Oby Bóg Wam Wszystkim za zacność serc Waszych we wszystkich usiłowaniach szczęścił i oby nam wszystkim ten Rok Nowy przybliżył dzień zmartwychwstania Ojczyzny!

Mr Władysław Bełdowski

FABRYKA TUTEK i BIBULEK CYGARETOWYCH
w Krakowie.

RATUJcie NIESZCZĘŚLIWYCH!

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku
ale znakomity lek, jakimi są

PIGUŁKI Dra WOODA

leczą choroby nerwowe, padaczkę
czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki,
w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem skutecznie

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu,

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia wyżej 10 koron opłatnie.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drożdżki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściierki, obrusy, serwety, barachany, flanela, szewioty, płócienna kolorowa na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynle obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Pierwsza Galicyjska Stajnia Zarodowa czysto rasowych rozplodników Królików i Drebiu Januszkowice poczta Brzostek

sprzedają młodzież królików po 1 Kor. za miesiąc życia. Rozplodniki dojrzałe „korekt“ od 10 do 15 koron. —

Odpowiedź tylko za nadesłaniem marki.

„SARMACYA“

LEONARD WOLIŃSKI

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Druki gminne, parafialne i t. d.
przybory kancelaryjne, papier
ry wszelkiego rodzaju.



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich, oraz do wyrobów pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

14-28

Agentami się nie posługuję. Cennik gratis

Lwów,
Hotel Żerza.

Józef Iwanicki
specjalista i mechanik

Kraków, Szpitalna L. 32
(Hotel Pollera).

ZIVNOSTENSKÁ BANKA

Filja: W KRAKOWIE

KANTOR WYMIANY

Rynek główny L. 17

Kupuje i sprzedaje: Marki, Ruble, Franki, Dolary, oraz wszelkie inne monety zagraniczne pod bardzo dogodnymi warunkami. Sprzedaje losy oraz wszelkiego rodzaju papiery wartościowe, na które udziela zaliczek. — Zajmuje się przesyłaniem gotówki do Ameryki, jakoteż przekazywaniem kwot w kraju i do wszystkich miejsc zagranicznych.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w Białej

Plac Józefa Nr 12

przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje je z dnem złożenia po 4 1/2%, a wypłaca: K. 200— bez wypowiedzenia, do K. 1000— za 8miodniowem wypowiedzeniem.

10-10

Munka mydło specjalne do prania w zimnej wodzie — jest doskonałe. —
 Paczka pocztowa: 5 kg. brutto 4 K 50 hal. franko. —
SZYMON MUNK
Fabryka mydła w Żywcu l. 115.
 Założona w r. 1846. 11—50

Taniej niż wszędzie
 można nabyć wyrobów tkackich z firmy („pod opieką
 Najświętszej Rodziny“)
 11—14 **JÓZEFA JÓRASZA**
w Korczynie obok Krosna (Galicja).
 Proszę żądać próbek i cenników darmo i oplatnie.

Nowa apteka pod „Gwiazdą“ w Jasle Alfreda Romana Weissa

przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarii adwokata WP. Dra Michnika
 poleca leki krajowe i zagraniczne, świeże wody mineralne naturalne i sztuczne
po niższych cenach niż w handlach,

wszelkie bandaże przepuklinowe, prześcieradła gumowe i t. p.

Radzimy Wam nie zwlekać,

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach
 lub w nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bez-
 władność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia —
używajcie z całym zaufaniem, tylko najlepszego, sławnego
i prawdziwego nacierania — pod nazwą:

ICHTIOMENTOL.

Prawdziwy „Ichtimentol“ z plombą, należy sprowadzić **tylko wprost**

Z FABRYKI I APTEKI

SZYMONA EDELMANA w Samborze, 143.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron. — 10 flaszek za 10 koron. — 25 flaszek za 23 koron.

Kto się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski

Pathéphon

który gra, jak prawdziwa orkiestra; śpiewa i mówi wyraźnie i głośno, jak żywy człowiek.
 Aparaty od koron 25. — Płyty dwustronne po koron 2-50 i 4-50. — Pieśni ludowe, narodowe.
 — **Obfite źródło dochodów dla Czyteln, Kółek i Gospód.** —

Żądajcie cenników darmo i oplatnie.

S. Grudziński i T. Berger

Kraków, Szewska, 10.

Ceny niskie. — — Naprawy we własnej pracowni. — — Ceny niskie.

Dajemy stałe zatrudnienie

każdemu bez wyjątku

a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od K 2 do 4 i więcej — w miarę udoskonalenia.

Pisemnych wyjaśnień udziela:

„Samopomoc” Krajowe przedsiębiorstwo
wyrobów trykotowych ::
we Lwowie ul. Zygmuntońska L. 9.

Spróbujcie

a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Glashaven 22.

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (Ichlam) i wszelkie nerwowe poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.
Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów życzliwych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Bedyka, Wiszniewskiego, jakoteż w drogeriach Zepotha i Wiszniewskiego. Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Ehrbara Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikołasza, Sklepińskiego, Oberharda, Zarzyckiego. Niemcy: Loewenapotheke Otto Keerner, Goerlitz, Obermarkt L. 31. w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach

◆ pocztowym okrętem w 8—9 dniach ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 55 a.



Kaszel, chrypka

i wszelkie dolegliwości piersiowe usuwają w krótkim czasie:

syrop, cukierki i ziółka

D^r Seeburgetera.

Cena syropu: K 120.
Cukierków i ziółek po 40 h

Wyrób i jedyny skład: o. k. obwodowa apteka w Przemyślu. **M. SCHWARZA**
o. i k. dostawcy nadwornego. Zarządca Mr. Marek Ettinger.

Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.



Ogólnie twierdza

że do wzmocnienia, pokrzepienia nerwów i odżywienia organizmu a rekonwalescentów i niedokrewnych — najlepszymi są:

Schwarza Wina lecznicze

Cena flaszki: K 240.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowane
KATOLICKIE

BIURO PODRÓŻY

Jadwigi Kronhelmowej
w Trzebini — (Dworzec)

sprzedaje szyfkiarty na najlepsze
pospieszne i pocztowe okręta
do Ameryki, Kanady, Argentyny itd.
po najtańszych cenach — i udziela wy-
czerpujących wiadomości darmo
i opłatnie w sprawie podróży.

Wózny »Biura Podróży«, (którego łatwo
można poznać po złotym napisie na
czapce: »Konc. Biuro Podróży«), wy-
chodzi na stację do każdego pociągu
i chętnie służy wychodząc radą
i wskazówkami.

TRZEBINIA jest to ostatnia większa
stacja kolejowa przed granicą pruską
i tędy prowadzi najbezpieczniejsza
droga do portu.

Niechże nikt nie ominię
BIURA PODRÓŻY w TRZEBINI,
jadąc do Ameryki.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

Posiada na składzie stosownie do pory wszelkie
gatunki zboż, bądźto ozimych lub wiosennych, wszel-
kie gatunki koniczków nasennych, oraz traw paste-
wowych, nasienia buraków w najlepszych gatunkach,
jakoteż wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa rol-
nego i domowego wchodzące. Wszelkie nawozy sztuc-
zne, jak Superfosfaty mineralne, kostne i amoniakalne
w różnych procentach, mączkę Thomasa, sole po-
tasowe wysoko procentowe, Saletre chilijską, oraz
wszelkie inne nawozy z najlepszych źródeł pocho-
dzące, z gwarancją procentowej zawartości, po-
siada w każdej porze na składzie. Węgiel krajowy
z najlepszych kopalń dostarcza całymi wagonami,
oraz sprzedaje na pojedyncze centnary w maga-
zynach Towarzystwa. Dla Kółek rolniczych dostar-
cza nawozy sztuczne całymi wagonami po cenach
fabrycznych, oraz węgiel po cenach kopalnianych.
Wszelkie towary są pierwszorządnej jakości, za go-
tówkę i na kredyt.

Zamówienia skutecznia się odwrotnie.

F. PAMM Kraków, Zielona 1.

poleca: Męski ankr. remontolr. z portretem
Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem pol-
skiem, bardzo dobrze idący, na min. wy-
regulowany, kor. 3-90.

Harmenka z 8 klawiszami pięknie wyko-
nana K 2-90, z 10 klawiszami K 4-90, w du-
żym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestra-
mi K 7, z 3 rejestra-
mi i klawiszami z per-
łowej masy K 9-60.



Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie
katalog ilustrow. zegarów, zegarków,
wyrobów jubilerskich, łańcuch, srebra-
przyborów, narzędzi zegarmistrzów,
skich i towarów muzycznych. 11-16



Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jęderne mydła
z »Nosorożcem« lub »Kosą«.

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Dobrze, że nie kupilem



żydowskiej lichoty - było by
spodobać. Materie na ubrania z
polską i halną domowej Antenewi
Barab - Korczywie z podwójnie
kręconych nici są nadzwyczaj
twałe a przytem tane.
Proszę się przekonać! Za-
żądać darmo cennika na ubra-
nia zimowe mężczyzn i dziecięce.
Towar który się nie podobie
wymieniam, albo dozwolam poróżnić.

Adres: Antoni Barab

Pod opieką Państwa

1 kalmia
w Korczywie
(Galicya)

Balonem do Ameryki.

jechać jeszcze nie można, ale zupełnie bezpiecznie, szybko,
wygodnie i tanio do Nowego Jorku, Bostonu, Filadelfii,
Kanady, Brazylii i Argentyny przewozi chrześcijańskie
biuro „Ojczyzna“ („Vaterland“) z Rotterdamu i Amster-
damu tylko pospiesznymi parowcami, na których po-
dróżni trzeciej klasy dostają elegancko urządzone ka-
juty o 2, 4 i 6 łózkach, obfity i wyborny wikt, tudzież
staranna obsługa.

Swoją drogą! Piszcie więc po karty okrętowe i bliż-
sze objaśnienia do podróży do głównego biura na adres:

„Ojczyzna“ („Vaterland“)

Postbox 664. Rotterdam-Holland.

List kosztuje 25 hal., kartka 10 hal. Nieopłaconych
korespondencji nie przyjmuje się.

Wszystkie dolegliwości żołądkowe są skutkiem złego trawienia.

Wypробowanym środkiem domowym, sporządzonym z najlepszych i skutecznych, apetyt i trawienie pobudzających ziół leczniczych, środkiem łagodnie rozwalniającym, który znane skutki braku umiarkowania, wadliwej diety, przeżłębienia, siedzącego trybu życia i uciążliwej obstrukcji, n. p. zgagę, wzdęcia, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest:

Dra Rosa „balsam na żołądek“

z apteki B. Fragnera w Pradze.

ⓘ **ostrzeżenie!** Wszystkie części opakowania noszą prawnie zastrzeżoną markę ochronną.



Skład główny: **Apteka**

B. Fragner, o. k. dostawca dworu „Pod Czarnym Orłem“ — PRAGA, Mała strona 203, róg ulicy Nerudy.

Wysyłka pocztą codziennie.

Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. — Poczta za poprzednim nadaniem K 1-50, wysyła się małą flaszkę; za K 2-80 dużą flaszkę; za K 4-70 dwie duże flaszki; za K 8 cztery duże flaszki; za K 22 czternaście dużych flaszek, franco do każdej stacji austro-węgierskiej.

Składy w aptekach Austro-Węgier:

w Krakowie w aptekach **M. Masłowskiego**, **M. Radera** i **Konst. Wiszniewskiego**,



STRZELBY!!

Jednolufki od K 20.—, dubeltówki od K 35.—, flobertry od K 8-50, rewolwery K 5.—, pistolety K 2.—. Naprawy tanie i prędko. — Cenniki ilustrowane wysyła darmo i oplatnie.

FRANCISZEK DUŠEK w OPOČNO Nr 90.

a. d. Staatsbahn, Czechy.

3—



Broszura Nr. 119

podaje szczegóły o nowoczesnym praktycznym i tanim sposobie budowy wszelkiego rodzaju budynków za pomocą próżnych i pełnych bloków (imitacja ciosowego kamienia — we

wszelkich formach i kolorach).

Dra Gasparego maszyna „Phœnix“ umożliwia w najpraktyczniejszy sposób wyrób tych bloków z piasku i żwiru lub szutru przy odpowiedniej do-6—12 mieszce cementu.

Wszelkie maszyny i formy do fabrykacji rur, płyt i dachówek.

Dr Gaspari i S-ka w Markranstaedt (Saksonia).

Zastępstwo na Galicję:

Przemysł cementowy, Lwów, ul. Karola Kudwika L. 5.

Które bibułki cygaretowe są krajowego wyrobu, a które nie?

Nie dajcie się oszukiwać i tumanić przez polskie lub ruskie napisy, jakich Niemcy używają na Bibułkach cygaretowych, lecz patrzcie dobrze i czytając uważnie, czy na książeczce z bibułkami oprócz napisu polskiego lub ruskiego jest także nazwisko fabrykanta Polaka lub Rusina. — Ja na molch Bibulek daję taki napis: „Pobudka“ wyrobu **Mra W. Bełdowskiego** w Krakowie, bo daję uczciwy wyrób. Nie ukrywam więc mego nazwiska. Oni zaś daję jakiś polski lub ruski napis, a z nazwiskiem się kryją. A wiecie dlaczego tak robią? — Bo daję lichotę. Jeżeli zatem na książeczce z bibułkami lub na pudełku z tutkami niema nazwiska polskiego lub ruskiego fabrykanta i miejscowości w której on to wyrabia, to nawet tego do ręki nie bierzcie, bo to napewno nie krajowy wyrób — to wyrób naszych wrogów.

Naszym świętym obowiązkiem jest bronić nie tylko wiary, ziemi i języka, ale i przemysłu, inaczej będziemy ciągle narzekali na biedę i jeździli na poniewierkę na Saksy, a Niemcy będą ciągle z nas kpili i naśmiewali się, bo będą mieli w kieszeni nasze znojnie zapracowane pieniądze.

Zanim u mnie zrobicie zamówienie, proszę wpierw po próbki bibulek „Pobudka“, które wysyłam darmo i oplatnie; ja nie obawiam się, żeby Wam nie smakowały. Żadajcie w Kółkach i trafikach Bibulek „Pobudka“ 28—26 wyrobu

Władysław Bełdowski w Krakowie.

Najpożyteczniejsze podarki na gwiazdkę!!



SINGERA maszyny do szycia są niezbędne w każdym gospodarstwie domowym.

SINGERA maszyny do szycia znów odznaczone zostały najwyższą nagrodą w Brukseli w roku 1910.

Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna, L. 40

naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach.

Baczność!

Kto sobie życzy tanio, a szybko i wygodnie dostać się do Ameryki lub Kanady, ten niech uda się z pełnem zaufaniem tylko do naszej angielskiej firmy, która już w tym roku kilkaset Polaków ku ich zupełnemu zadowoleniu za morze wyprowadziła. Po pouczeniu do podróży i po szyfkarty należy udać się tylko do firmy:

„Union Ticket Office“

4—20 w Buchs, (Szwajcaria).

Oplata od kartki wynosi 10 hal., od listu 25 halerzy.

Fabryka cukerków, bombonów deserowych i skład czekolady

HERMANA IZRAELOWICZA w Tarnowie

poleca swe wyroby dla sklepów i Kółek rolniczych po cenach hurtownych. — Wyroby moje odznaczone na 4 wystawach złotymi medalami.



Jędrzej Krukier

w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Plugi, bronie, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trienry), siewniki, buraczarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych.

Silniki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — Pompy studienne wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanie, światowej sławy marki „Veritas”.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzenie cegielni kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludząc tem, że są cenniejsze a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczna.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibulek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.

„ w opasce 4 hal.

Żadajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKOW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

rektyfikowany
spirytus 97 proc.



rektyfikowany
spirytus anyżowy

rumy krajowe i zagraniczne

potskie wódki i likiery — koniak i śliwowiec
poleca fabryka

Braci Kapelusze, Spółka z ogr. odp.

Brody Dworzec — filia Lwów-Zniesienie

Rok założenia fabryki 1864.

5—15



„FLORA“

dom rolniczo handlowy i komisowy w Tarnowie

sprzedaje za gotówkę i na raty znakomite sieczkarnie z fabryki cieszyńskiej po następujących cenach:

System THZ z trzema nożami po 55 koron

THZ z czterema nożami po 58 koron

New-Model (nowy model) z trzema 60

„ z czterema 62

Ceny rozumieją się loco stacja Tarnów, nadto dodajemy do każdej sieczkarni zapasowe noże, które już w powyższych cenach się mieszczą.

Przy zbliżającej się porze zimowej poleca firma „Flora” znakomite węgle krajowe,

które to węgle pobierają w naszej firmie. Zakłady kaplowe i różne urzędy, jako to: c. k. sądy, urzędy pocztowe, podatkowe, gminne, rady powiatowe i t. p., i wszyscy z tego gatunku węgla zadowoleni.

Na życzenie podajemy najdokładniej ceny tegoż węgla wraz z frachtem kolejowym do każdej stacji w Galicji.

Listy prosimy adresować:

„Flora“, Tarnów



TYGODNIK NARODOWY

ILUSTROWANY

najtańsze i najobfitsze pismo ilustrowane dla rodzin polskich w Galicji

wychodzi od 1-go stycznia w Krakowie.

Co niedzielę bogato ilustrowany zeszyt, objętości 32 stron w kolorowej okładce, zawiera:

Artykuły narodowe i historyczne. Powieści (rocznie 20 to mów 10 arkuszowych). Humorystykę. Poezję. Nowele. Artykuły popularno-naukowe. Hygienę. Dział kobiecy. Dział „Dla naszych dzieci”.

„Tygodnik Narodowy“ w stosownych artykułach i korespondencjach informuje o życiu i pracy Polaków wszystkich trzech zaborów i bliższej i dalszej obczyzny.

„Tygodnik Narodowy“ ma wybitnych współpracowników, tak w Europie, jak w Ameryce.

Przedpłata: wynosi rocznie (52 numery) 9 kor., półrocznie (26 numerów) 4 kor. 80 hal., kwartalnie (13 numerów) kor. 40 hal. — Przedpłatę przysyłać należy przekazem do

Administracji „Tygodnika Narodowego“ w Krakowie ul. Wiślna 2 (róg Rynku).



Najlepsza, najkrótsza i najtańsza przeprawa pasażerów z Antwerpii do Ameryki i Kanady.

P. Canon Antwerpen

Lange Herenthalschestr. 21. Belgien.

Królewsko-Belgijskim rzędem koncesjonowany Ekspedjent pasażerów z 40.000 fr. kaucji. Przeprowadza pasażerów tylko pierwszo-klasowymi pospieszno-pocztowymi okrętami wprost z Antwerpii do Now-Jorku, Kanady i wszystkich części świata po najtańszych cenach.

Odjazdy statków z Antwerpii do Now-Jorku są każdej soboty. Do Kanady każdej środy w lecie i w zimie co czternaście dni.

Podróż morzem trwa siedm do ośmiu dni.

Wikt na okrętach doskonały — usługa rzetelna.

Prospekta darmo i oplatnie — zastępcy poszukiwani.

1—

Towarzystwo eskontowe

w Żabnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z odpowiedzialnością ograniczoną, udziela kredytu pod korzystnymi warunkami, na weksle, na skrypta, jakoteż przyjmuje wkładki oszczędności, daje pewne gwarancje i płaci 6 procent.

23—26

Prażdrój Janowski.

PIERWSZA JANOWSKA MIODOSYTNIA

S. BLATTA

w Janowie koło Lwowa

założona w 1850 r.

2—8

poleca swoje znakomite miody jasne i ciemne. Specyalność: STARY MIÓD „à la Malaga”

wszędzie do nabycia.

Również pod gwarancją czysty wosk pszczołowy.

„WISŁA”

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie

ulica Wałowa pod l. 14.

koncesjonowane reskryptem c. k. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 r. L. 4647, założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA”

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA”

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„WISŁA”

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA”

ma agentów po wsiach i miastach. — Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły”.

Generalne Agencje dla Krakowa i okolicy:

Kraków, ulica Reformacka, 3, parter i ul. Sławkowska, 21, I, p.